Rok I. Kraków, Sobota 12 Października 1889. Nr. 12.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer" — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Patres Patriae.

Po długotrwającej agitacji wyborczej, wśród której słychać było z lewej strony: kartaczownice, nie tyle straszne co hałaśliwe — a zaś z prawej: pozycyjne działa nie tyle zabójcze co groźne; po zarzutach miotanych na przeciwników często w dobrej, ale częściej w złej wierze; po broszurach, z których jedne były pisane tonem elegijnym, drugie z zacięciem prawdziwie politycznem, a znów inne z wprawą kazuistyczno-prawniczą; otóż po tem wszystkiem czegośmy w r. 1889 doświadczyli, zebrali się nareszcie we Lwowie w okazałym gmachu sejmowym, ojcowie naszej ojczyzny ściślejszej.

Wielu z nich pierwszy dopiero raz zasiądzie na tych ławkach, z których na kraj cały powinno spływać światło i dobro; ale większa ich liczba, wraca do zajęcia dobrze sobie znanego, które nie musi być bardzo nieprzyjemnem, skoro nawet niepowołani chętnie się do niego garną. Od pierwszych mamy jedynie prawo żądać, by poznawszy jak najprędzej sprawy zostające na porządku dziennym, z energją siłom młodym właściwą i z gotowością do działania, cechującą ochotników, śpieszących dobrowolnie pod sztandary, przystąpili jak najprędzej do pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu, tych dwóch czynników prawdziwie cywilizacyjnych, bez których w czasach dzisiejszych żaden naród nie może się ostać.

Co zaś do drugich, tj. tych, którzy osiwieli w walkach parlamentarnych, chcemy się spodziewać, że ci zachęcając własnym przykładem młodszych swoich kolegów do żmudnej pracy w komisjach, równocześnie okażą wobec stronnictw przeciwnych tego ducha zgody i pojednawczości, bez którego dzieł prawdziwie pożytecznych nigdy się nie dokona. I niech przytem pamiętają, że jak zgubnem byłoby dla każdego narodu, wyłączne zapanowanie jednej idei, boć tylko ze starcia pojęć walka powstaje, z której życie się rodzi — tak również niekorzystne świadectwo wydałoby o sobie to ciało parlamentarne, które najróżnorodniejsze żywioły chciałoby wprządz razem, aby z nich jedno, harmonijne koło utworzyć. Takie marzenie, to utopja. Niech więc będą kluby, jak są stronnictwa, a które z nich okaże najwięcej zdolności do rządzenia, najwięcej energji w działaniu i najwięcej wiary we własne siły, to wybije się ponad inne i nad wszystkiemi zapanuje. Zawsze i wszędzie tylko taki jest rzeczy porządek!

Między prawicą rozluźnioną i zbyt wyłączną, a nadto gorącą opozycją, której szeregi zostały wybitnemi talentami wzmocnione — piękną i dodatnią rolę może spełnić centrum sejmowe, jeśli tylko przestanie być „Hamletem zadumanym" i na podstawie dobrze skreślonego programu raz już działać zacznie.

Z Sejmu.

Podajemy przemówienia tak Namiestnika, jak i Marszałka przy otwarciu Sejmu.

JE. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, zabrawszy głos, przemówił w te słowa:

Wysokie Zgromadzenie!

Najjaśniejszy Pan, najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król, raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 14 lipca br. najłaskawiej mianować Jego Ekscelencją Hrabiego Jana Tarnowskiego Marszałkiem, a Najprzewielebniejszego Księdza Metropolitę Sylwestra Sembratowicza jego zastępcą do przewodniczenia w Sejmie krajowym dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Upraszam obydwu Dostojników, aby raczyli z mej strony przyjąć powinszowanie i najszczersze życzenia z powodu wysokiego zaufania, jakiem ponownie przez Najjaśniejszego Pana zaszczyconymi zostali; upraszam oraz Wysokie Zgromadzenie, aby raczyło sprawdzić akta wyborcze Ekscelencji Marszałka, bym mógł przyjąć od niego przyrzeczenie według statutu w miejsce przysięgi.

Po sprawdzeniu przez aklamacją wyboru Marszałka rzekł p. Namiestnik:

Upraszam więc Ekscelencją Marszałka złożyć w moje ręce przyrzeczenie w miejsce przysięgi.

(Po złożeniu przyrzeczenia, przemówił p. Namiestnik w te słowa):

Duch umiarkowania i zgody, jakiemi kierowałeś, Ekscelencjo hrabio Marszałku, w czasie ostatniej kadencji sejmowej obradami naszemi, oraz wyrozumiałość, bezstronność i spokój, z jakim umiałeś sobie zjednać zaufanie wszystkich stronnictw, nareszcie gorące zamiłowanie do wszystkiego, co jest swojskiem, i głębokie poczucie obowiązku, jest dla nas najpewniejszą rękojmią, że ten ciężki i trudny urząd powierzony został najwłaściwszej sile w kraju.

Życzę Ci, Ekscelencjo, i nadal wytrwałości, i tego ogólnego i szerokiego uznania, które Ci już dotąd przypadło w udziale.

Racz zarazem przyjąć zapewnienie, że znajdziesz mię zawsze z tą samą gotowością, szczerością i pomocą przy sobie.

Następnie Marszałek hr. Tarnowski, zaprosiwszy na tymczasowych sekretarzy posłów: Adama Jędrzejowicza, Antoniego Wodzickiego, Kozłowskiego i Teliszewskiego, przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie!

Po raz drugi z woli Najj. Pana powołany do przewodniczenia obradom sejmowym, mam zaszczyt przedewszystkiem powitać Wysoką Izbę w nowym jej składzie.

Ceniąc sobie wysoko ten dowód łaski i zaufania Monarchy, czuję tem silniej trudności mojego zadania i zdaję sobie jasno sprawę z odpowiedzialności, jaka z niem jest połączona.

W ręce Jego Ekscellencji p. Namiestnika, jako reprezentanta Wys. rządu, złożyłem przed chwilą urzędowe przyrzeczenie; niech mi wolno będzie wobec Wysokiej Izby uzupełnić je zapewnieniem, że w miarę sił moich starać się zawsze będę przyjętym obowiązkom godnie odpowiedzieć, a do pełnienia ich przystępuję z otuchą, ufny w dotychczasową nader dla mnie łaskawą życzliwość i względność, o których zachowanie mi nadal śmiem Wysoką Izbę upraszać.

Na wyrazy pochlebne, a przytem tchnące tak szczerą życzliwością, przez JE. p. Namiestnika do mnie osobiście zwrócone, pozwalam sobie odpowiedzieć słowem najgorętszej podzięki, oraz zapewnieniem, że przyjazne uczucia Twoje, p. Namiestniku, odwzajemniam prawdziwą i równie szczerą przyjaźnią, a ten nasz stosunek cenię tem więcej, że silną w nim spójnią jest obustronna i wspólna chęć służenia krajowi.

W chwili, jak obecna, gdy rozpoczynamy nowy okres działalności ustawodawczej Sejmu i stoimy u wstępu pracy, do której nas powołało zaufanie współobywateli, mimowolnie zwraca się myśl do lat ubiegłych, mierząc tę przestrzeń, którą nie wielu zpośród nas całą przebyło.

Mamy za sobą blisko trzydziestoletni okres życia konstytucyjnego; okres to dosyć znaczny, zwłaszcza w tej epoce szybkiego wzrostu i niemniej szybkiego upadku społeczeństw.

Z jakiegokolwiek stanowiska chce się sądzić owoce dokonanych w kraju naszym prac i podjętych w tym przeciągu czasu usiłowań, mniemam, że aktywa takiego bilansu pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym, dla nieuprzedzonego oka przedstawiają się jako rzeczywiste i bardzo cenne. To też wdzięczna pamięć należy się od nas poprzednim Sejmom i tym mężom, co pierwsze zwalczali trudności, uprzątali gruzy minionego systemu i kładli podwaliny pod mozolną budowę naszego krajowego samorządu.

Naszem zadaniem teraz będzie rozpoczęte dzieło dalej prowadzić, z odziedziczonego po starszych dorobku i narodowego mienia nic nie uronić, wreszcie własną pracą przyczynić się do udoskonalenia naszego gospodarstwa krajowego, starać się o utrwalenie, a gdzie zachodzi potrzeba o poprawę naszych stosunków tak, iżby one odpowiadały rzeczywistym potrzebom ogółu i zapewniały naszemu organizmowi narodowemu rozwój pod względem moralnym i materjalnym.

Wydział krajowy jest wykonawcą woli Sejmu, ale winien także przynajmniej w pewnej mierze być jego doradcą; jeżeli przedłożenia swoje ustawodawcze dla tegorocznej sesji sejmowej ograniczył on do skromniejszej niż zwykle liczby, uczynił to w mniemaniu, że Izba, wychodząca z nowych wyborów, wskaże mu zapewne drogi, jakiemi ma dalej postępować i wytknie cele, ku którym zechce przeważnie jego prace i usiłowania skierować.

Nie rozumiem ja przez to, żeby ogólny kierunek gospodarstwa krajowego mógł ulec zasadniczej zmianie; byłoby to błędem, którego z pewnością nie popełnimy. Nie ulega wątpliwości, że jak dotychczas, tak i nadal starać się będziemy o podniesienie oświaty i rozpowszechnienie jej we wszystkich warstwach społeczeństwa; że dbać będziemy o podniesienie przemysłu wszędzie, gdzie ma warunki żywotności i powodzenia; że system nasz komunikacji utrzymamy w dzisiejszym stanie kwitnącym, a gdzie tego zajdzie potrzeba, takowy uzupełnimy; że otoczymy opieką szpitale i zakłady humanitarne i doprowadzimy do końca rozpoczęte dzieło regulacji i obwałowania rzek, o ile obowiązek ten ciąży na kraju.

Wszystko to było objęte dotychczasowym programem i bezwątpienia nadal nim pozostanie, ale oprócz powyższych zadań są inne, niemniej ważne, których potrzebę rozwiązania czuły poprzednie Sejmy i niejednokrotnie dały temu przekonaniu wyraz znaczący, a jednak do rozwiązania ich nie przystąpiły.

Do rzędu takich spraw należy, a może nawet z nich najważniejszą jest kwestja naszych stosunków gminnych, które pod niejednym względem poprawy wymagają.

Nagromadzony dość obfity materjał statystyczny świadczy, że Wydział krajowy zajmował się gorliwie sprawami tego zakresu przez Sejm mu poleconemi. Dzisiaj występuje on jedynie z dawniej przygotowanemi projektami ustaw o policji ogniowej dla miast, o przyczynianiu się towarzystw asekuracyjnych do utrzymania straży ogniowych i ponownie przedkłada zmienioną ustawę o pisarzach gminnych.

Ten ostatni projekt ma na celu tymczasowo zaradzić najbardziej naglącej potrzebie i najdotkliwszym brakom. W dalszym zaś ciągu akcji, dążącej do reformy stosunków gminnych, wypada zająć się przedewszystkiem ułożeniem ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, które otrzymały osobny statut, następnie może ułożeniem oddzielnego statutu dla miast mniejszych, a wreszcie zkolei zmianą właściwej ustawy gminnej i zastosowaniem jej do natury i potrzeb gmin wiejskich.

Od Wysokiej Izby zależy, czy wogóle projekty, zmierzające do reformy ustawodawstwa gminnego, mają w przyszłości być przedmiotem jej obrad.

Kwestja finansów krajowych jest dla nas zawsze pierwszorzędnej wagi, a w roku ogólnego nieurodzaju i wobec trwającego ciągle przesilenia ekonomicznego, nabiera coraz większego znaczenia. Wydział krajowy stara się usilnie o możliwe oszczędności; pragnie, ile od niego zależy, uchronić kraj od podwyższania dodatków, niezależnie jednak od jego woli, naturalnym biegiem spraw i wzrostem potrzeb, wzmagają się także wydatki krajowe.

Oprócz normalnego przyrostu szkół ludowych, same ustawy krajowe o podwyższeniu płac nauczycieli i o katechetach, zwiększyły preliminarz Rady szkolnej krajowej o przeszło 200.000 złr. w. a.

W roku tak niepomyślnych zbiorów, Wydział krajowy ze świadomością trudnego położenia i koniecznością tylko znaglony, przedkłada Wys. Izbie sprawozdanie budżetowe, wykazując potrzebę podwyższenia dodatku krajowego. Wysoka Izba osądzi, czy proponowany sposób pokrycia niedoboru z podwyższeniem dodatków tylko o cent jeden od złotego, odpowiada potrzebie i stosunkom finansowym kraju.

Mówiąc o tym przedmiocie, muszę odrazu podać do wiadomości Wys. Izby, że wysoki Rząd z uznania godną troskliwością o los ludności wiejskiej, klęską nieurodzaju dotkniętej, wziął inicjatywę w akcji zapomogowej mającej na celu przyjść tej ludności z pomocą, po części przez udzielenie pożyczki bezprocentowej na zasiewy, częścią zaś przez dostarczenie zarobku przy robotach użytku publicznego. Wydział krajowy pragnąc ze swej strony tę tak potrzebną akcją w miarę możności ułatwić i poprzeć, uchwalił dla tej pożyczki, jak to już miało miejsce w podobnych wypadkach, porękę kraju i wniosek odpowiedny przedłoży do uchwały Wys. Izby.

Ze spraw ważniejszych, przez poprzedni Sejm Wydziałowi krajowemu poruczonych, winienem nadmienić, że składy zbożowe i spirytusowe w Krakowie już ukończone, we Lwowie na ukończeniu, oddane zostaną do użytku publicznego, skoro tylko koncesja na takowe przez Wys. Rząd udzielona zostanie.

Administracja funduszów indemnizacji propinacyjnej przechodzi stopniowo z Wydziału krajowego na c. k. Dyrekcją tych funduszów, — czynności przygotowawcze do trudnego i mozolnego dzieła są już w pełnym toku, dzięki gorliwej pracy organów rządowych i obywatelskiemu współdziałaniu delegatów, dzięki zwłaszcza znanej energji i zdolności organizacyjnej przewodniczącego i kierownika Dyrekcji.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby przedstawianiem poszczególnych działów naszej administracji autonomicznej, są one objęte sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego, a sprawozdanie to znajduje się w rękach posłów.

(Po rusku). Pozostaje mi jeszcze do spełnienia miła powinność powitania w szczególności posłów narodowości ruskiej; czyniąc to szczerem sercem, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że wszyscy, jak tu jesteśmy, bez różnicy stronnictw i narodowości, w harmonji i zgodzie pracować będziemy dla osiągnięcia wspólnego nam wszystkim celu, którym jest dobro naszego kraju.

(Po polsku). Świeża bytność Jego Ces. i Król. Apost. Mości w kraju naszym, acz krótka i wyłącznie celom wojskowym poświęcona, dała nam przecież radosną i zawsze upragnioną sposobność okazania Najjaś. Panu niezmiennych uczuć wierności, czci i przywiązania, jakiemi cała ludność tego kraju jest dla Niego przejęta.

Doświadczyliśmy nieraz, a dowody widzimy niemal na każdym kroku, jak ojcowskie serce Najjaś. Pana jest tkliwe na niedolę i cierpienia drugich. Ten dar odgadywania uczuć i nieustanna chęć niesienia cierpiącym ulgi i pociechy, to jest co najbardziej zniewala i podbija Mu serca. To też nasze względem Najdostojniejszej Jego Osoby uczucia wdzięczności i przywiązania są, o ile to być może, dzisiaj jeszcze silniejsze, bo spotęgowane najszczerszem współczuciem i uwielbieniem dla tej cnoty, co z wyso-

kości Tronu świeci przykładem, jak wielką boleść znosić należy

Dając wyraz tym uczuciom wierności i przywiązania do Tronu i Monarchji, podnieśmy trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Jego Ces. i Król. Apost. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

(Izba okrzyk ten trzykrotnie z zapałem powtórzyła).

Po mowie Marszałka przemówił Namiestnik hr. *Badeni*, jak następuje:

Wysoka Izbo!

Kiedy przed dziesięcioma mniej więcej miesiącami miałem zaszczyt po raz pierwszy stanąć przed Wysoką Izbą jako Namiestnik tego kraju, poczułem się wówczas do obowiązku przedstawić w kilku rysach, jak moje stanowtsko i moje zadanie pojmuję.

Dziś, kiedy po raz drugi mam zaszczyt Szan. Panów z tego miejsca najuprzejmiej powitać, nie będę się powtarzał, gdyż w niczem moich zapatrywań nie zmieniłem, a chcę tylko zdać sprawę z tego, co Wysoką Izbę zajmować może i powinno.

Zakres przedłożeń ustawodawczych jest raczej skromnym dla powodów z góry obmyślanych.

Nowy skład Izby wymaga przedewszystkiem przypatrzenia się kierunkowi, jakim większość iść zamierza, prócz tego doniosła dla kraju sprawa propinacyjna, która w tej chwili szczególnie wielkiej pieczołowitości i pracy nietylko odemnie, ale i od wielu o dobro tego kraju dbałych obywateli, wymaga, oto są powody pewnej wstrzemięźliwości na polu prac ustawodawczych.

Miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe o wynagradzaniu katechetów w szkołach wydziałowych i ludowych kilkuklasowych. Ustawa ta, w roku zeszłym przez Wys. Izbę uchwalona nie otrzymała, niestety, Najwyższej sankcji — mówię, niestety, gdyż uważam tego rodzaju bezowocne uchwały tam, gdzie nie chodzi o kwestje zasadnicze i gdzie Sejm bezwiednie na te niebezpieczeństwa się naraża, za nader przykre i tok spraw utrudniające.

Nie wątpię, że Wys. Izba chętnie usunie małoznaczące trudności w niniejszej sprawie podniesione i umożliwi w ten sposób przyjęcie do skutku tej tak słusznej i potrzebnej ustawy, tak, by już z początkiem roku przyszłego weszła w życie. Nadzieja ta moja znalazła już swój wyraz w preliminarzu szkolnym naszym, który Szan. Panowie wraz z budżetem krajowym macie w swych rękach.

Przedkładam dalej jako przedłożenie rządowe ustawę sanitarną krajową. Wiem dobrze, że sprawa ta na trudności pewne natrafić musi w tym ciężkim roku bardziej niż kiedykolwiek; zanim jednak Panowie sąd o tej ustawie wydacie, upraszam usilnie o przeczytanie uważne uzasadnienia poprzedzającego tę ustawę i niech potem poseł na Sejm krajowy sumiennie wypowie, czy można przypatrywać się nadal obojętnie takiemu marnowaniu życia ludzkiego i takim anormalnym stosunkom zdrowotnym. Raczcie Panowie nie podnosić zarzutów, że brak ludzi odpowiednich, lecz raczcie pamiętać o tem, że popyt za siłami fachowemi i zapewnienie chociażby skromnej egzystencji ludzi wyrabia, a uczciwy poziom społeczny i nadzór, wszędzie potrzebny, nowo powstałe organa na wysokości zadania utrzymuje.

Zastrzegam sobie szczegółowe omawianie i w razie potrzeby bronienie tej sprawy na później, na razie zaś polecam ją światłej rozwadze i życzliwości Szanownych Panów.

Przedkładam dalej budżet na rok 1890 i zamknięcia rachunkowe za rok 1888 funduszów indemnizacyjnych. Pozostawiam ocenieniu Wysokiej Izby, czy ze względu na stanowczo wypowiedziany przez Rząd zamiar przedłożenia Radzie Państwa ugody przez Sejm nasz w roku 1882 uchwalonej, nie byłoby wskazanem, oprócz zwykłej co roku przez Sejm przy budżecie indemnizacyjnym uchwalanej uwagi, wyrazić jeszcze w sposób stanowczy i dobitny, że Sejmowi na przeprowadzeniu tej sprawy zależy, i że trwa przy ówczesnej uchwale.

Aby nie powstrzymywać ani na chwilę rozpoczęcia prac komisyjnych, uprosiłem Ekscelencją Marszałka, aby wszystkie te przedłożenia zawczasu wydrukować polecił i w ten sposób macie je Panowie już wszystkie przed oczyma.

Przedkładam dalej sprawozdanie o stanie szkół ludowych za ostatnie dwa lata szkolne i osobne sprawozdanie o szkołach średnich w Galicji za lata 1884 do 1888. Sprawozdania te Rady szkolnej krajowej są również już Szanownym Posłom rozdane i przedstawiają one dokładny obraz stanu wychowania publicznego w kraju. Rada szkolna krajowa trzymając się ściśle uchwał kilkakrotnych Wysokiego Sejmu, postępuje naprzód w wytknięty kierunku, starając się z jednej strony zakładać nowe szkoły w ilości przez Wysoki Sejm wskazanej, z drugiej strony postępując z jak największą oszczędnością, by budżetu krajowego nadmiernie nie obarczać i nie tworzyć szkół ponad siły materjalne kraju i ponad zasób uzdolnionych nauczycieli, którymi rozporządzać może.

Rada szkolna krajowa walczy z brakiem odpowiednich kandydatów na posady inspektorów okręgowych, gdyż ludzie, na te posady wskazani, bronią się i niechętnie przyjmują te obowiązki w prowizorycznych warunkach dotychczasowych. Ministerstwo oświaty, uznając te trudności i idąc za objawionem przez Wysoki Sejm życzeniem, przedłożyło Izbie Deputowanych ustawę normującą stanowisko Inspektorów okręgowych, można więc mieć nadzieję, że sprawa ta niebawem pomyślnie uregulowaną będzie.

Zaczyna się czuć dawać i brak uzdolnionych nauczycieli. Rada szkolna krajowa nie omieszka odezwać się do rządu centralnego w tej mierze, gdyż pomnożenie liczby seminarjów stanie się niebawem nieodzownem.

Wyższe cyfry w budżecie szkolnym na rok przyszły żądane, są wynikiem wzrastającej liczby szkół, podnoszącej się zwolna w tychże frekwencji, uchwalonej przez Wysoki Sejm ustawy polepszającej nieco dolę nauczycieli szkół ludowych i ustawy, którą obecnie uchwalić wypadnie o remunerowaniu katechetów.

Jeżeli szkoły nasze ludowe nie są jeszcze tym czynnikiem w społeczeństwie naszem, jakim je wszyscy widzieć pragniemy, raczcie Szanowni Panowie nie szukać przyczyny w zapoznawaniu przez Radę szkolną jej obowiązków, lecz w trudnościach, z któremi na każdym kroku walczyć nam przychodzi. Raczcie Panowie jednak przyjąć zapewnienie, że tak Rada szkolna krajowa, jak i jej przewodniczący nie spuszczają ani na chwilę z oka tej ważnej gałęzi narodowego rozwoju i z wytężeniem wszelkich sił w interesie wychowania ludowego pracują.

W szkołach średnich, szczególnie w jednej części tychże, okazuje się niezwykłe przepełnienie, przechodzące w dwójnasób liczbę normalną. — W miarę rozwoju szkół przemysłowych, w czem miasta nasze inicjatywę brać winny, a fundusze państwowe wtedy z pewnością inicjatywę tę miast popierać będą, da się może odwrócić część młodzieży od szkół średnich, co nastąpi niezawodnie z pożytkiem i dla kraju i dla młodzieży i dla przepełnionych dziś zakładów naukowych.

Staraniem mojem będzie w tym kierunku skuteczną działalność rozwinąć i liczbę tutaj na poparcie zamożniejszych i na cele publiczne zwykle ofiarnych większych gmin naszych.

Środek ten jednak nie wystarczy do zredukowania ilości klas w szkołach średnich do stanu normalnego, zostanie jeszcze zawsze taka liczba młodzieży w większych zakładach, że ani dyrektor nie będzie w stanie ogarnąć okiem swem kierunku ich wychowania, ani też zastęp rzeczywistych nauczycieli nie będzie do liczy uczniów odpowiedny. Rada szkolna krajowa postawi niebawem wnioski w tej mierze, i nie wątpię, że Ministerstwo oświaty uzna słuszność przytoczonych argumentów i przystąpi w najbliższej przyszłości do założenia nowych gimnazjów. Sprawa ta jest dla rozwoju naszych szkół średnich pierwszorzędnej wagi. Tworzenie tak zwanych paralelek utrudnia bowiem dyrektorowi należyte pełnienie obowiązków, a błędny stosunek ilości rzeczywistych nauczycieli do suplentów spacza niepomiernie rezultaty nauki. Prócz tego brak jest suplentów, co przypisuję tej okoliczności, że młodzi ludzie, zrażeni długiem czekaniem na stałą posadę, nie oddają się temu zawodowi w tej ilości, jak tego stosunki krajowe wymagają. Przyczynę niedostatecznego postępu w nauce języka niemieckiego upatruję po części w trudności przyswojenia sobie języka, w którym się nauk nie odbywa; sądzę jednak, że odpowiedniejszy system, o który się Rada szkolna stara i nauczyciele biegiejsi, potrafią z czasem temu dotkliwemu brakowi zaradzić.

W sprawie budynków szkolnych gimnazjalnych posunęliśmy o kilka kroków naprzód, a mianowicie we Lwowie buduje się gimnazjum państwowe, które z początkiem roku szkolnego będzie wykończone; w Krakowie toczą się układy z instytucjami finansowemi, które chcą się podjąć budowy za rocznym czynszem, któryby pokrywał procent wraz z wolnem umorzeniem; w ten sposób przyszlibyśmy w Krakowie w posiadanie dwóch zupełnie odpowiednio wybudowanych domów dla umieszczenia szkoły realnej i jednego gimnazjum. W Przemyślu przystąpi rząd w najbliższej przyszłości do budowy nowego gmachu gimnazjalnego. Prócz tego pozarządzano różne większe, lub mniejsze restauracje lub ulepszenia, a to bądź na podstawie mojego własnego naocznego przekonania, jak u św. Anny w Krakowie i w Stryju, lub za pośrednictwem inspektorów krajowych, jak w Wadowicach i Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa pozyskała sobie w zeszłym roku szkolnym cały zastęp profesorów uniwersyteckich, którzy w głębokiem poczuciu obowiązku, z niezwykłą dobrą chęcią i gorliwością podjęli się żmudnego zadania przewodniczenia egzaminom dojrzałości.

Zarządzenie to dało tym Panom sposobność przedstawienia Magistraturze szkolnej całego szeregu cennych, praktycznych, częścią i głębokich uwag, z których Rada szkolna skorzystać nie omieszka; z drugiej strony wprowadziło to zarządzenie pewne ze wszech miar pożądane czucie między gronami nauczycieli szkół średnich i profesorami Uniwersytetów naszych. Niech mi będzie wolno z tego miejsca wyrazić tym Panom w imieniu Rady szkolnej serdeczne podziękowanie.

Przechodząc do ciężkiej, a ważnej sprawy propinacyjnej, muszę z zadowoleniem zaznaczyć, że dzięki pomocy obywatelskiej, którą się dyrekcja funduszu propinacyjnego szczyci i dzięki wytężonej pracy organów przezemnie do tej czynności powołanych, mogę dziś śmiało wypowiedzieć, że uprawnieni tak ci, którzy się zadowolnili orzeczeniami pierwotnemi jak i ci, którzy wyższe dochody reklamowali, otrzymają wszyscy wyroki przed upływem roku bieżącego, a z przekazem sądowym w ręku będą mogli na dniu 2 stycznia roku 1890 podnosić swe kapitały wynagrodzenia.

Trudno w tej chwili mówić o sposobie sfinansowania i wysokości kursu, jaki dyrekcja uzyskała za obligi propinacyjne trudno o tem mówić, gdyż właśnie w tej chwili subskrypcja jest w pełnym toku; zdaje mi się jednak, iż gdy się zważy wysoką cyfrę pożyczki, którą naraz ofiarować musieliśmy i uwzględniając pewne trudności, z któremi Galicja, szczególnie w latach ostatnich, przy lokowaniu swych walorów na targach pieniężnych poza granicami kraju, walczyć musi, możemy sobie snadnie przyznać, że sprawa emisji, dzięki wywołanej konkurencji, szczęśliwie rozwiązaną została. Mogę zarazem z naciskiem podnieść rzecz tak dla kraju, jak i dla jego kredytu niezmiernie ważną, że cyfra, którą dyrekcja z dzierżaw propinacyjnych uzyska, sowicie pokryje tę, którą wysoka Izba w roku zeszłym na ten cel preliminowała, jakō potrzebną na oprocentowanie i umorzenie wypuszczonego kapitału.

Ciężki pod wszystkiemi względami rok

---

12)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Otóż to! — zawołał Marczyński, — tegom szukał, teraz już jesteśmy na najlepszej drodze! Za tą kotliną jest polanka, a ztamtąd już zobaczysz cały Lisów jak na dłoni.

— Masz racją, i ja przypominam sobie to miejsce. Tak: wyjdziemy na tę polankę, gdzie latem przejechać nie można z powodu wody.

— Aha, są tam istotnie źródełka i oparzeliska, a jak gajowi twierdzą, niegdyś nawet duża woda miała być w owem miejscu, ale my tamtędy nie pójdziemy, weźmiemy się cokolwiek na prawo.

— Zbyteczna ostrożność, teraz woda zamarznięta wszędzie, przez rzekę saniami przejeżdżają.

Gdy doszli do owej polanki, Marczyński zatrzymał się.

— No, widzisz niedowiarku — rzekł do pana Leona, — przypatrz się, co widać z poza tej grupy drzew? co?

— Widać nasz kościołek.

— Jeszcze dziesięć minut, a zobaczysz i wioskę i dwór.

— I Misia — dodał pan Leon z uśmiechem.

— A jakże — i Misia, dopieroż będzie uciecha, jak dzika zobaczy!

— Przelęknie się.

— Nie taki on trwożliwy. Mnie się zdaje, że onby i żywego się nie zląkł. Przyszła mi myśl! jak cię kocham, bardzo dobra myśl!

— Jaka?

— Jest w miasteczku rymarz, który doskonale wypycha ptaki i zwierzęta. Poszlę po niego, żeby tego dzika wypchał. Postawimy go w sieni i Miś będzie miał ogromnego wierzchowca. Zaraz jak tylko przyjdziemy do domu, posyłam po rymarza. Jak cię kocham, będzie miał chłopak uciechę co się zowie!

— Jak ty zawsze o nim pamiętasz Józefie!

— O kimże mam pamiętać jak nie o nim, przecież to mój syn chrzestny, mój przyjaciel zresztą, wiesz dobrze w jakiej harmonji i zgodzie żyjemy...

— Czasem nie szczególnie na tej przyjaźni wychodzisz, mój kochany.

— Jakto?

— Dobrze cię nieraz wyskubie za brodę i wogóle tyranizuje cię zanadto.

— Mała rzecz. Mam prawdziwą przyjemność z tym malcem, lubię słuchać jego szczebiotu i wierz mi, że nieraz podziwiam, jakie ma mądre poglądy i zdania.

— Oho!

— Nie można tego lekceważyć. Często w zdumienie wprowadza mnie swoją...

Pod stopami Marczyńskiego dał się słyszeć trzask łamiącego się lodu.

— Co to? — spytał pan Leon.

— Do licha!... lód trzeszczy, weszliśmy widać na mokradła. Bierz się na prawo Leonie, albo nie, na lewo. Cóż to jest? i tu trzeszczy. Cofaj się! A niech cię nie znam... wpadłem po same kolana. Cofaj się, Leonie, prędzej, prędzej... Cóż to jest! Znowuż trzeszczy. Cofaj się!

Pan Leon chciał się cofnąć, ale już było za późno. Lód, bardzo słaby w tem miejscu, pękał jak kruche szkło, pan Leon zapadł się po kolana, wyskoczył i znowuż się zapadł, tym razem głębiej, po same piersi prawie.

Marczyński rzucał się jak niedźwiedź w dole.

— A nieszczęście moje! — wołał. — Po com ja ciebie tu prowadził? Nie rusz się już, stój w miejscu!

Rozbijając lód ciężkiemi bótami, brnąc w wodzie po pas, pan Józef dzwoniąc zębami, bardziej z przerażenia aniżeli z zimna, dobił się do swego towarzysza.

— Trzymaj się mnie i razem na tę kępę, co ją trochę z pod śniegu widać... albo nie razem, ja naprzód, utoruję ci drogę. Boże, Boże! co ja zrobiłem nieszczęśliwy, co ja zrobiłem!

Przebił się przez lód, stanął na kępce i rękę do pana Leona wyciągnął.

— Prędzej, prędzej! — wołał, pomagając mu wydobyć się z wody, — aby na grunt, aby na grunt. O! jakiż ze mnie osieł! idjota! zbrodniarz! nikczemnik! Ach! chyba sobie w łeb strzelę!

— Dajże pokój... wypadek.

— Niech przeklęty będzie dzień, w którym na świat przyszedłem! Na Boga! nie ruszaj się, stój! ja znajdę wyjście.

Rzucał się na prawo i lewo, rozbijał lód, brnął po wodzie, zadyszany, zmęczony, nareszcie znalazł drogę.

— Chodź — zawołał, — albo nie! Czekaj, dawaj rękę, wyprowadzę cię... to będzie pewniej. Boże! Boże! co ja nieszczęśliwy zrobię!

— Nie rozpaczaj, bo nie masz czego, — rzekł pan Leon, — do domu niedaleko. Przebierzemy się i nic nam nie będzie. Trzeba tylko tak urządzić, żeby... uważasz, żona nie wiedziała.

— Pójdziemy przez ogród wprost do mnie. Ogień sam rozpalę, rzeczy ci pokryjomu przyniosę. Słuchaj Leonie, gdyby ci to miało zaszkodzić, to ja... ja nie wiem cobym z sobą zrobił, jabym chyba...

— Chodźmy żwawiej, to się rozgrzejemy.

Marczyński puścił się pędem.

— Czekaj, nie zdążę — wołał pan Leon.

— Ogień rozpalę! ogień rozpalę tymczasem! — zawołał nic oglądając się Marczyński i bez tchu prawie pobiegł do swego mieszkania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dla rolników nie uszedł uwagi rządu. Nędza występująca już dziś groźnie w niektórych powiatach i to właśnie może w najżyzniejszych, skłoniła mnie do porobienia zawczasu kroków potrzebnych dla ratunku gospodarstw włościańskich; dostarczenie zarobków i zapewnienie zasiewów, oto środki najważniejsze, co do których porozumiałem się z Wydziałem krajowym.

Dziś właśnie mogę z przyjemnością zakomunikować Wys. Izbie, że mamy znowu nowy dowód tej prawdziwie ojcowskiej i ilekroć w szczególności chodzi o dobro naszego kraju, niewyczerpanej łaski Najjaśniejszego Pana. Według telegramu, który odebrałem od pana prezydenta ministrów, dzisiejszy dziennik praw państwa publikuje rozporządzenie Cesarskie, które upoważnia rząd to udzielenia klęską nieurodzaju dotkniętym okolicom Galicji kwoty 300.000 złr. bezzwrotnej zapomogi i kwoty 600.000 złr. bezprocentowej pożyczki, za którą fundusz krajowy winien dać porękę i która ma być spłacona w sześciu rocznych równych ratach począwszy od 1 stycznia 1892. Sumy te nie wystarczą zapewne do zaspokojenia tych potrzeb, z któremi na wiosnę szczególnie będziemy mieli do walczenia. Nie wątpię, że Wysoka Izba, idąc za wzniosłym przykładem najmiłościwiej nam panującego Monarchy, otworzy także Wydziałowi krajowemu kredyty, które się jeszcze potrzebnemi okażą, a wnioski w tej mierze muszę naturalnie pozostawić uznaniu Wydziału krajowego lub inicjatywie poselskiej.

Nie pozostaje mi teraz, jak tylko życzyć Szanownym Panom, byście rozpoczęli prace Wasze w tej nowej kadencji pod hasłem zgody, wyrozumiałości i wzajemnego zaufania i prosić Was, byście raczyli we mnie zawsze widzieć wiernego doradcę, troskliwego i gorliwego współpracownika i wraz z Wami ten kraj miłującego współobywatela.

Następnie przedstawił Namiestnik jako komisarza rządowego radcę Namiestnictwa Dra *Bronisława Łozińskiego*, polecając go względom Izby.

Następnie zabrał głos *Marszałek* i przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie!

Zdawałoby się, że z grona Izby, po raz pierwszy w nowym składzie zebranej, nikogo brakować nam nie powinno, że nikt jeszcze z niej ubyć nie mógł. A jednak komuż dzisiaj, przy tem właśnie pierwszem naszem zgromadzeniu, nie przyjdzie na pamięć ciężka strata, jaką od czasu ostatniej sesji sejmowej kraj nasz poniósł przez śmierć ś. p. Alfreda hr. Potockiego? (Izba powstaje).

Mimowolnie zwracamy się ku miejscu, które on do niedawna w tej Izbie zajmował i z niewypowiedzianym żalem czujemy próżnię, jaką po sobie zostawił.

Trudno wyliczać tu znakomite zasługi, jakie na różnych polach pracy, około dobra państwa i kraju położył, znalazły one należyte uznanie w kraju i poza krajem; ale wspomnieć przynajmniej wypada, że jako poseł i Marszałek krajowy, jako naczelnik rządu krajowego, zdobył sobie w tej Wys. Izbie prawo do wdzięcznej i niewygasłej pamięci.

Należał on do rzędu tych zasłużonych mężów, co położyli fundament pod budowę naszego krajowego samorządu, a jako mąż stanu, szczycący się zaufaniem Monarchy, był jednym z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych przedstawicieli tego kierunku politycznego, który jednomyślnie przez cały kraj jest przyjęty.

Nie pomylę się zapewne twierdząc, że w tej Wys. Izbie obok najbliższych przyjaciół miał tylko życzliwych sobie kolegów; nie wątpię też, że wszyscy Panowie zechcecie przez powstanie oddać cześć jego pamięci i wyrazić żal po jego stracie.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmowego o tyle zmieniony został, że między str. 4 a 5 porządku dziennego przybyła nowa sprawa, a mianowicie: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o ustanowieniu służby zdrowia w gminach galicyjskich.

Projekt ten przedłożył c. k. Rząd do laski marszałkowskiej, na mocy Najwyższego upoważnienia z d. 23 września b. r. i wskutek reskryptu J. E. Paua Ministra spraw wewnętrznych z dnia 2 październik b. r.

Projekt postanawia w §. 1, że każda gmina wraz z obszarem dworskim, musi albo sama dla siebie, albo w połączeniu z sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi, utrzymywać potrzebną liczbę lekarzy dla sprawowania przydzielonego jej ustawami zakresu działania pod względem wykonywania policji zdrowia i pod względem spraw zdrowotnych wogóle.

Miasta z własnemi statutami, jakoteż gminy, które wraz z obszarami dworskiemi liczą 10.000 lub więcej mieszkańców, powinny ustanowić dla siebie jednego lub kilku lekarzy gminnych.

Gminy połączone z sąsiedniemi gminami lub obszarami dworskiemi, celem ustanowienia wspólnego lekarza, stanowią okręg sanitarny. Władza polityczna oznacza gminy i obszary dworskie, do jego okręgu sanitarnego wcielić się mające. Okręg sanitarny nie powinien liczyć więcej jak 15.000 mieszkańców i nie przekraczać obszaru 200 kwad. kilom.

Reprezentacja gminnego okręgu sanitarnego służy zgromadzeniu delegatów, które się składa z 1 delegata Rady powiatowej i z 6 delegatów wybranych przez reprezentacje połączonych w okręgu miast gmin wiejskich i obszarów dworskich, w stosunku do wysokości podatków bezpośrednich przez każdą z tych grup opłacanych. Zgromadzenie delegatów wybiera bezwzględną większością głosów ze swego grona przewodniczącego do kierownictwa spraw, oraz jego zastępcę. Zwyczajne posiedzenia zgromadzenia delegatów zwołuje przewodniczący raz w każdem półroczu, t. j. w marcu i we wrześniu, nadzwyczajne zaś według swego uznania.

Do obowiązków zgromadzenia delegatów należy: 1) stawianie wniosków za pośrednictwem władzy powiatowej, co do siedziby lekarza gminnego, co do jego poborów, ryczałtów, co do śledztwa dyscyplinarnego itd.; 2) przedstawianie terna na posady lekarzy gminnych; 3) badanie zdrowotnych interesów ludności; 4) przedstawienie wniosków co do ustanawiania potrzebnej liczby akuszerek.

Urząd lekarza gminnego jest publicznym, pod względem służbowym podlegają lekarze gminni w gminach z własnemi statutami, prezydentowi miast, w innych gminach przewodniczącemu zgromadzenia delegatów. Lekarze gminni prowadzą referat wszystkich spraw sanitarnych gmin i obszarów dworskich w ich okręgu. Obowiązani są ubogich, wskazanych imiennie przez Zwierzchność gmin lub przełożeństwa obszarów dworskich leczyć bezpłatnie.

Mianowanie lekarza gminnego następuje w drodze konkursu, rozpisanego przez polityczną władzę powiatową; w gminach, utrzymujących własnego lekarza przez gminę; w okręgach przez zgromadzenie delegatów. W miastach z własnemi statutami, służy prezydentowi miasta władza dyscyplinarna nad lekarzem gminnym.

Lekarzem gminnym może być tylko ten ustanowiony, kto jest uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych i posiada obywatelstwo austrjackie. Wysokość płacy nie może w okręgach z obszarem do 200 klm. wynosić mniej niż 500 złr., w okręgach większych mniej niż 600 złr., nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży służbowych nie mniejszy, aniżeli 12 złr., od każdych 10 klm. nie przenoszący atoli kwoty 400 złr. ogółem. Gminy są obowiązane z własnych funduszów ponosić koszta agend sanitarnych, służy im jednak prawo pobierania stosownych opłat. Udziały, które gminy i obszary dworskie opłacać mają na pokrycie poborów lekarzy gminnych, nie mogą przenosić 2 procentów ogółu przepisanych podatków bezpośrednich. Jeżeli te udziały nie wystarczą, niedobór ma być pokryty z funduszu krajowego.

W gminach liczących 6000 lub więcej mieszkańców, ma być ustanowioną komisja zdrowotna, która będzie organem doradczym i wydającym opinję dla spraw sanitarnych. Urząd członka komisji zdrowotnej jest honorowym i jest bezpłatnie wykonywany. Zakres działania komisji zdrowotnej określi osobna instrukcja. Władze polityczne mają czuwać nad tem, ażeby gminy ściśle wykonywały odnośne obowiązki ustawą na nie włożone.

Oto jest w krótkości podana treść tego głęboko w nasze stosunki gminne wnikającego przedłożenia

---

W dalszym ciągu żądał poseł Hurik wybrania komisji głodowej. Wobec oświadczenia p. marszałka, że dopóki Izba nie ukonstytuowała się, nie można stawiać wniosków, przystąpiono do sprawdzania wyborów. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Badeni, Hausner i sprawozdawca Pietruski, motywując konieczność natychmiastowego uznania wyboru p. Borkowskiego, wniosek ten utrzymał się przy głosowaniu. P. Rożaukowski zażądał odroczenia uznania wyboru p. Chamca, gdyż wniesiono protesty, niemniej, aby wogóle w takich wypadkach rozdano posłom drukowane sprawozdanie. Wniosek p. R. popierał ks. Siczyński. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek Wydziału 51 głosami przeciw 44. Izba uwolniła sprawozdawcę od sprawdzania tych wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestów. Przeciw temu kilkakrotnie protestował p. Rożankowski, wnosząc nawet odroczenie uznania własnego wyboru Następnie złożyli pp. posłowie przyrzeczenie w ręce marszałka, poczem odsyła Izba do mających się wybrać komisyj przedłożenia rządowe z preliminarzami i zamknięciem rachunków funduszu indemnizacyjnego za r. 1888 i projektem ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie religii w szkołach ludowych, oraz sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy, aby Tow. ubezpieczeń od ognia przyczyniały się do kosztów utrzymania służby pożarnej; dalej o administracji jednomiljonowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar, petycją wiecu miast, w sprawie uchwalenia ustawy kwaterunkowej, podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2,000.000 złr. i przedłużenia spłaty tych pożyczek, następnie sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1890, w sprawie odpisania kilku gminom lub zniżeniu prestacji na szkoły i drogi, oraz wiele innych. W końcu zapadła uchwała na wniosek dr. Hoszarda, aby Wydział krajowy mógł, jak corocznie sprawy administracyjne, mniejszej wagi, wnosić do Izby bez drukowania. P. Huryk i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek, w sprawie pośpieszenia z pomocą ludności, dotkniętej nieurodzajem. Izba nie uchwaliła nagłości, p. marszałek jednak dodał, że na następnem posiedzeniu postawi tę kwestję na porządku dziennym.

Jutro nastąpi pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego, oraz wybór sekretarzy, kwestorów i komisij.

Informacje.

W powiecie krakowskim istnieje 76 przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych, które zatrudniają stale około 800 robotników, prócz powyższych, przemysł domowy, handle, wyszynki i tym podobny proceder, a według najnowszego orzeczenia Ministerstwa również podlegający obowiązkowi ubezpieczenia, zatrudnia około 400 osób. Jestto poważna liczba stale zatrudnionych robotników, którzy obowiązkowo przez swoich pracodawców do kasy chorych zgłoszeni być muszą. Niestety, wielu bardzo pracodawców wskutek swej opieszałości nie zgłosiło zatrudnionych u siebie robotników, wskutek czego każdy z tych pracodawców narażony zostaje na grzywny przez c. k. Starostwo nałożone, a w dalszym ciągu musi za ubiegłe miesiące, w których robotników zatrudniał, wkładki zapłacić.

Co do przedsiębiorstw rolnych i leśnych to według osnowy § 3 ustawy, zanim wyjdzie osobne rozporządzenie Namiestnictwa, normujące sposób obowiązkowego zgłaszania zatrudnionych osób w tych przedsiębiorstwach, przysługa prawo przedsiębiorstwa rolnym i leśnym dobrowolne zgłaszanie zatrudnionych u siebie osób. Jak dotąd bardzo mała liczba z powyższej kategorji pracodawców, bo zaledwie 1 procent zgłosiła zatrudnionych u siebie robotników. O korzyściach należenia do kasy chorych, tak jednej, jak drugiej strony, niepotrzebujemy się rozpisywać, gdyż ustawa i statut jasno to przedstawiają, dziwić się tylko należy na obojętność pracodawców, którzy z przysługujących im praw korzystać tak długo nie chcą, dopóki „dziennik rozporządzeń krajowych“ obowiązek ubezpieczenia nie zastosuje do przedsiębierstw rolnych i leśnych, a zastosowanie to nastąpić musi, gdyż w myśl orzeczeń Wysokiego Ministerstwa obowiązek ubezpieczenia w powiatowych kasach chorych ma mieć jak najszersze zastosowanie.

Zjazd Kółek rolniczych.

Lwów 10 października.

(List „Kurjera polskiego“).

Pod świeżem wrażeniem kreślę wam dalszy ciąg obrad. Po dłuższej dyskusji przyjął zjazd wniosek p. Tatary, że praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego uważać należy za podstawę przyszłego podniesienia się dobrobytu włościan i dlatego poruczą się Zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memorjał w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich. — Wobec podnoszonej przez pp. delegatów konieczności wzajemnego porozumiewania się w sprawach ważnych oraz publicystycznego ich traktowania, uznano potrzebę dalszego wydawnictwa „Przewodnika dla Kółek rolniczych,“ oraz wyrazów uznania prezesowi i sekretarzowi zarządu za wydanie pierwszych trzech zeszytów. P. Krukowski podniósł, że każde kółko winno „Przewodnik“ prenumerować, gdyż w ten sposób najprędzej utworzy się potrzebny na ten cel fundusz.

W sprawie zaradzenia grożącej krajowi klęsce głodowej, z powodu posuchy i nieurodzaju uchwalono następujące wnioski:

I) Zarząd główny uda się w drodze właściwej do rządu: a) o przyznanie opustu w podatkach gruntowych, przynajmniej do połowy, b) o wstrzymanie u poszkodowanych ściągania wszelkich podatków i należytości do r. b. zalegających i rozdzielenia tych zaległości na raty w ciągu 2—3 lat spłacić się mających, bez pobierania procentów zwłoki, c) o przyśpieszenie likwidacji strat wyrządzonych na polach i w zasiewach przez myszy w r. 1888, które dotąd ukończone nie zostały.

II) Zarząd główny uda się do rządu i władz autonomicznych: a) o wyjednanie najbardziej poszkodowanym bezzwrotnych zapomóg, a względnie pożyczek bezprocentowych, b) o wyjednanie częścią bezpłatnie, częścią po cenach zniżonych wydawania gospodarzom wiejskim soli bydlęcej dla łatwiejszego wyżywienia inwentarza, c) o zarządzenie publicznych robót odpowiednych dla ludu wiejskiego dla nastręczenia im koniecznego zarobku.

III) Zarząd główny uda się do władz dotyczących celem możebnego otrzymania zniżonej opłaty na drogach żelaznych dla przewozu paszy dla inwentarzy i ziemiopłodów dla wyżywienia ludności z okolic mniej nawidzonych posuchą. Wreszcie o uzyskanie zakazu wywożenia za granicę państwa siana, grysu, makuchów i kiełków słodowych, przez co drożyzna tych artykułów w kraju jeszcze więcej podnieść się może.

W dalszym ciągu uzasadniał Dr. Józef Orłowski, redaktor „Kurjera polskiego“, ważny wniosek w sprawie parcelacyjnej, który poniżej przytaczam:

Zważywszy, że ciężkie przejścia, jakich doświadcza obecnie ludność polska pod zaborem pruskim, dałyby się w znacznej części uchylić lub przynajmniej złagodzić, gdyby wcześniej zajęto się utrzymaniem ziemi w naszych rękach;

zważywszy, że w następstwie smutnych ekonomicznych stosunków tuziemcza ludność w Galicji traci również coraz większe ziemi obszary i że skutkiem tego byt jej i przyszłość silnie są zagrożone;

zważywszy, że skutkiem niestosunkowego zaludnienia poszczególnych powiatów naszego kraju rok rocznie liczne zastępy włościan, szukają ratunku w emigracji zagranicznej, podczas gdy w innych powiatach sprowadzać trzeba wagonami obce siły do uprawy ziemi;

zważywszy, że celem zaradzenia złemu założono już u nas kilku pomniejszych instytucji parcelacyjnych, które jednak dla braku materjalnych środków nie mogą podjąć szerszej działalności:

Walne Zgromadzenie „Kółek rolniczych“ patrząc z boleścią na ciągłe straty w ludziach bezpotrzebnie szukających poza granicami kraju trwalszego punktu oparcia i w ziemi, która w obce coraz przechodzi ręce, uchwala przez swój Zarząd główny wystosować petycję do Wys. Sejmu, aby wziąć zechciał pod baczną rozwagę, jakich środków użyć należy, aby w drodze jak najrozleglejszej akcji parcelacyjnej przed czasem zapobiec grożącemu nam niebezpieczeństwu.

Kwestya ta obudziła wśród zgromadzonych żywe zajęcie. Zjazd zgodził się w zasadzie na konieczność poruszenia tego doniosłego znaczenia przedmiotu, przekazując wnioski dra Orłowskiego Zarządowi głównemu do jak najśpieszniejszego załatwienia. Imieniem komisji przedstawił p. Wysocki zjazdowi listę kandydatów do Zarządu głównego na rok przyszły, którą jednogłośnie uchwalono. Jest ona następująca:

Przewodniczący: Bolesław Augustynowicz, zastępca Bolesław Baranowski, inspektor kraj. Członkowie zarządu pp.: Bisanz, prof. politechniki, ks. Jerzy Czartoryski, Barański, prof. weterynarji, dr. Bronisław Dulęba, Jan Gniewosz, właściciel dóbr, ks. Lubomirski Andrzej, Edmund Łoziński, poseł Kramarczyk, Tymot. Madybur, radca szkol., Onyszkiewicz Zdzisław, Porceri Ksaw., dyr. banku roln., Rylski, prof. szkoły dubl., Szczepanowski Stan., poseł do Rady państwa, Wilczyński Albert, ks. kan. Zabłocki, Olszewski, insp. szkolny.

Jak widzicie zjazd tegoroczny „Kółek rolniczych“ poszczycić się może tem, że poruszył wiele kwestyj pierwszorzędnej doniosłości, jak klęski głodowej, wykształcenia praktycznego nauczycieli ludowych, parcelacji gruntów itd. Plon to niezawodnie obfity, świadczący o żywotności tych instytucyj. Daj Boże, aby wszystkie uchwały wiecu jak najprędzej na pożytek kraju i ludu wiejskiego, w życie wprowadzone zostały.

Odkładając z powodu spóźnionej pory

relacją o pięknej wystawie na Strzelnicy i odczytach, do następnego listu, dorzucam tylko dziś nieco statystycznych danych o rozwoju „Kółek".

Liczba członków należących do „Kółek rolniczych", wynosiła w r. 1887, 13.105; przybyło zaś w r. 1888 członków 1.279; przeto ogólna liczba członków, należących do „Kółek rolniczych", z końcem r. 1888 wynosi 14.384.

Zarząd główny zakłada przy każdym Kółku czytelnię i w tym celu rozsyła nabyte książki, pierwszeństwo mają wydawnictwa „Macierzy polskiej". Pod koniec 1887 wszystkie czytelnie miały 16.675 tomów, z końcem roku 1888 suma książek doszła do liczby 18.789 tomów.

Nie udało się dotąd założyć sklepików przy każdem „Kółku", zarząd główny dąży jednak do tego. W r. 1887 funkcjonowało takich sklepików 149, przez rok 1888 liczba ich wzrosła do 173.

Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły „Kółka rolnicze" w r. 1888: lnu inflanckiego za 3.153 złr. 50 ct., nasion pastewnych i zbożowych za 5.371 złr. 12 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 2.491 złr. 34 ct. razem za 11.015 złr. 96 ct.

Sprawozdanie cyfrowe Głównego zarządu tak się przedstawia:

W r. 1883: „Kółek rolniczych" 75, członków 1919, lustracje gospodarstw włościańskich w gminach 11, sprowadzone narzędzia rolnicze i nasiona pastewne za złr. 2214, sklepików założono 21, książek i czasopism dla czytelni „Kółek rolniczych" rozesłano 2055, ubezpieczeń żadnych.

W roku 1888: „Kółek rolniczych" 400, członków 13.668, lustracje gospodarstw włościańskich w gminach 174, sprowadzone narzędzia rolnicze i nasiona pastewne za złr. 10.171, sklepików ogółem założonych 161, książek i czasopism dla czytelni „Kółek roln." rozesłano 18.980, ubezpieczeń członków 2119, w Tow. krakowskiem za sumę 840.383 złr.

W imię prawdy.

Wszystkie liberalne dzienniki wiedeńskie otrzymały następujący telegram z Essegg:

„Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji administracyjnej, Komitatu werockiego, zrobił wicežupan Cuvaj senzacyjne odkrycie o rodzaju i sposobie, w jaki, na drodze zupełnie nielegalnej biskup Strossmayer posiadł z biegiem lat miljony. W odkryciu tem o zarządzie bardzo hojnie wyposażonych dóbr kościelnych, kładzie nacisk Cuvaj na to, że biskup Strossmayer w ciągu czterdziestu lat prawie zupełnie spustoszył dziewicze, dębowe lasy Slawonji. Lasy djakowarskiego biskupstwa obejmowały w całości 30.000 mrg. Kapitał dobyty z wytrzebionych lasów, w których rosło tysiące dębów, wynoszący wiele miljonów, wpłynął do kieszeni Strossmayera. Obszerne sprawozdanie obwinia biskupa o przestępstwo przeciw prawu leśnemu, ponieważ tenże bez pozwolenia władz wycinał całe obszary lasów, zrębów nie zalesiał, wielkie przestrzenie lasów bezprawnie wyniszczał do tego stopnia, że teraz o ich zalesieniu nawet myśleć nie można. Prócz tego pastwiska leśne wydzierżawiał, stale udaremniał kontrolę władz politycznych i mimo urzędowy zakaz, prowadził dalej dzieło zniszczenia. Nadto zarzucają Strossmayerowi, że obrócił na własny użytek kwotę 14.000 złr., której według nakazu władz komitatowych miał użyć na cele leśnictwa. Odkrycie podnosi w dalszym ciągu, że do niedawna zarząd dóbr kościelnych uważał się samoistnym i niezależnym, że dla niego nie istniały żadne władze, a urzędowe rozporządzenia poprostu ignorowano. — Komitatowa komisja administracyjna, obradująca pod przewodnictwem hrabiego Teodora Pejacewica, na wniosek Cuvaja powzięła uchwałę, że leśny zarząd Djakowaru należy oddać w urzędową sekwestracją".

Ważna ta sprawa domaga się choć krótkiego wyjaśnienia.

Cały świat wie, że djakowarski biskup Strossmayer, głowa austrjackich Słowian południowych, mąż światły i dla swojego narodu niezmiernie ofiarny, jest solą w oku Węgrów, gdyż gdyby nie on, sprawa madjaryzacji Słowian postępowałaby tam krokiem niecrównie szybszym. Już od dawna starali się też Węgrzy w jakikolwiek sposób pozbyć się Strossmayera, a gdy ich zabiegi spełzły na niczem, skorzystali z telegramu, który biskup djakowarski wysłał swego czasu do Rosji i zasłoniwszy się koroną, usiłowali skłonić go do ustąpienia. O to zaś idzie im głównie, Strossmayer bowiem ma rocznie przeszło 400.000 guldenów dochodu i wszystkie te pieniądze obraca na podtrzymywanie narodowości kroackiej. On to postawił wspaniałą katedrę w Djakowarze, on założył prześliczną galerją obrazów, on ufundował Akademją, on rok rocznie utrzymuje setki młodych ludzi, kształcących się w ojczystym języku. Ale i tym razem rachuba Węgrów zawiodła. Mimo, iż cesarz źle przyjął Strossmayera, ten z biskupstwa nie ustąpił i dalej dla Kroacji pracował. Nie mogąc zamierzonego celu osiągnąć na drodze, że się tak wyrazimy, dyplomatycznej, wstąpili teraz Węgrzy na fiskalno-policyjną, a to, co na niej zdziałali, streszcza się w telegramie powyżej przytoczonym. Dalsze wiadomo mości mówią, że sąd zgodził się na wniosek władzy administracyjnej i nietylko lasy, lecz wogóle wszystkie dobra biskupie obłożył sekwestrem. Spełniły się więc życzenia patrjotów węgierskich — biskup djakowarski pozbawiony środków materjalnych nie będzie im już dalej bruździł tak skutecznie, jak to się dotąd działo.

Ohydna tendencyjność tego czynu bije w oczy. Gdy się kogo chce zniszczyć, nic łatwiejszego jak mu zarzucić dewastacją lasów, słowo to bowiem jest tak elastyczne, że w niem nawet wzorową gospodarkę leśną łatwo można pomieścić. Węgrzy wydzierając Strossmajerowi majątek, puścili równocześnie w świat taki telegram, że czytając go, niejeden w zakulisową grę niewtajemniczony, może biskupa posądzać o wszystko najgorsze, a zaś liberalna prasa wiedeńska, obsługiwana przez samych Żydów, korzystając ze sposobności, obryzguje teraz błotem wielkiego patrjotę Słowian i zohydza nazwisko katolickiego biskupa!

Oto jak Węgrzy walczą z politycznymi przeciwnikami!

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 12 października przypada uroczystość św. Maksymiljana b.

U OO. Dominikanów nabożeństwo ranne.

Kalendarz. Dziś Maksymiljana; jutro Wincentego Kadłubka i Edwarda, kr.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* P. Minister Dunajewski przybędzie jutro wieczorem do naszego miasta, zkąd uda się w poniedziałek do Lwowa na Sejm.

* Redaktor naszego pisma powrócił do Krakowa.

* Dnia 8 b. m. podpisano w Regulicach kontrakt notarjalny, wobec regenta p. Rudolfiego i gieometry p. Kurka, mocą którego przestrzeń 1524 sążni kw. wraz z 6 źródłami, przechodzi na własność gminy m. Krakowa. Sąd w Krzeszowicach zezwolił już na powyższy zapis hipoteczny. Jednocześnie wymierzono w basenie regulickim ilość wody, a granice oznaczono kamieniami liczbowemi 14, 15, 16 i 17.

* Dowiadujemy się, że zjazd chirurgów, który rozpocznie swe obrady 16 b. m. podzieli się na dwie sekcje: praktyczną i teoretyczną. Pierwsza zgromadzi się rano w sali wykładowej nowej kliniki, druga zaś po południu w głównej auli „Collegii novi".

* Bawił w Krakowie przez kilka dni p. Sołowjew, znany literat i historyk rosyjski.

* Onegdaj zmarła na ul. Zwierzynieckiej 9-letnia córeczka p. Skąpskiego. Skonstatowano, że dziecko na 24 godzin przed śmiercią spożyło cukierki i kiełbaski. Co było przyczyną śmierci, wykaże śledztwo sądowe. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że fizykat miejski odstępuje od dwóch lat sprawę analizy cukierków sądowi karnemu.

* W lokalu krakowskiego klubu malarzy i rzeźbiarzy, urządzoną została szkoła malowania i rysunków dla pań. Kierownikiem szkoły jest p. Antoni Piotrowski, obowiązki zaś nauczycieli adeptek sztuki Apellesa, wzięli na siebie artyści-malarze pp.: Henryk Dyrdoń i Włodzimierz Tetmajer.

* Kilka dni temu przyaresztowała policja tutejsza pewną „przedsiębierczą" parę miłosną, która okradłszy niejakiego Rozenberga w Warszawie na dość znaczną sumę, postanowiła przez Kraków udać się za ocean i tam po „ciężkiej pracy" w Europie odpocząć. Zanim to jednak nastąpi, kochankowie odpoczną w... kryminale.

* W magistracie rozpoczęły się posiedzenia budżetowe.

* Utalentowany malarz p. Witold Pruszkowski, wykończył oryginalną kompozycją. Osnowę obrazu stanowi wiosna, wyrywająca się z objęć zimy.

* Dnia 20 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell., które budzi gorące zainteresowanie, nietylko w sferach akademickich, lecz i profesorskich, ze względu na doniosłą kwestję „Domu akademickiego", która ma być na zebraniu tem omawianą.

* Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W nrze 10 donosi *Kurjer Polski*, jakoby do przyczyn odroczenia niedzielnego walnego zgromadzenia stowarzyszenia *Solidarność* należało niestawienie się odpowiedniej liczby członków-założycieli". Wiadomość ta jest niedokładną. Z jednej bowiem strony, założyciele o ile bawili w Krakowie i pozwalało im zdrowie, stawili się prawie w komplecie, a z drugiej, według statutu (VI. A. 5.), każda ich liczba była dostateczną dla wykonania wyboru. Jedynym powodem odroczenia zgromadzenia było zamieszanie, jakie spowodowały osoby wcale do „Solidarności" nie zapisane, które znajdowały się przypadkiem w sali obrad".

KURJER LWOWSKI.

* Salę sejmową, której podwoje otworzyły się onegdaj, zastali pp. posłowie w odświeżonej i upiększonej szacie. Ścianę naprzeciw głównego wejścia, za trybuną marszałka krajowego, wyłożono dębowemi taflami, we fryzie zaś umieszczono znane (i w Krakowie) malowidła olejne Rodakowskiego, przedstawiające symbolicznie: Mojżesza, Likurga, Solona, Justynjana, Wiarę, Pracę, Rolnictwo, Handel, Przemysł, Umiejętność i Sztuki piękne. Salę wyłożono dywanem, dla dziennikarzy zaś przygotowano dwie trybuny.

* Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz powrócił i objął urzędowanie.

* Dnia 8 b. m. odbył się tu w kościele św. Anny ślub p. Alfreda Simona, praktykanta dyrekcji skarbu z panną Heleną Günsberg, córką ś. p. Rudolfa Gunsberga, profesora lwowskiej politechniki.

* Ohydna zbrodnia, która wywołała oburzenie w całem mieście, popełnioną została tu wczoraj. Ofiarą jej padła panna Charlemont, artystka dramatyczna naszego teatru.

Przechodząc około godziny szóstej wieczorem ulicą Kamińskiego na ulicę Skarbkowską do swego mieszkania, oblaną została nagle rozczynem żrącym, podobno kwasem karbolowym, który poparzył jej szyję z prawej strony i ściekając zajął część piersi. Na szczęście artystki nie opuściła jej przytomność umysłu i w tejże chwili, gdy poczuła ciecz na szyi, zasłoniła twarz rękoma i wołać poczęła o pomoc. Z drugiej strony znowu na nieszczęście artystki ulica była pusta i sprawca, czy sprawczyni ohydnego czynu umknęła niepostrzeżona przez nikogo.

Okoliczność ta utrudni wyśledzenie sprawców niezmiernie, albowiem i to dodać potrzeba, że artystka ma wzrok krótki i w zmroku nie mogła dojrzeć nawet postaci sprawcy.

Wieść o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, zjawili się w mieszkaniu artystki liczni znajomi z wyrazami szczerego ubolewania. — Wezwany lekarz opatrzył poparzenia, które, choć bolesne, nie grożą na szczęście niebezpieczeństwem zeszpecenia, które dla młodziutkiej adeptki sceny byłoby istotnie na całe życie fatalnem. Wnet też jawił się u panny Charlemont komisarz policji p. Krzepiński, który zebrał materjały do śledztwa. Niestety, jak powiedzieliśmy wyżej, artystka tylko w bardzo szczupłej mierze udzielić ich mogła. Z licznych poszlak zdaje się niemal pewnem, że fakt jest wypływem brutalnej zemsty z powodu, iż panna Charlemont, artystka nader sympatyczna, wysoce inteligientna wyrabiała sobie sumienną pracą stanowisko w naszym teatrze, czem uczuła się dotknięta inna artystka, która usuniętą została. Wskutek najrozmaitszych intryg i walki, którą najlepiej charakteryzuje oburzający fakt wczorajszy, panna Charlemont opuszcza naszę scenę i powraca na łono rodziny, mieszkającej w Warszawie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nowy Sącz dnia 8 października 1889. Wczoraj zebrali się wyborcy miasta w szkole dla omówienia kwestij ponownych wyborów Reprezentacji miasta. Liczba była dość szczupła, na dowód że ich ta sprawa mało co obchodzi, przeważnie było to trzecie Kółko zastąpione. I wybrano komitet z 36 dotychczasowych Radnych, którzy wzajemną adoracją wszyscy ponownie sami siebie wybierać będą. Zdaje się przeto, że i zwierzchność pozostanie ta sama *und es bleibt beim Alten*, a tu tyle piekących kwestij, które spały sobie przez całe 3 lata, a przy takim składzie rzeczy i dalej spać będą. Czyż w żywiole mieszczańskim niema już ludzi energji i inicjatywy, coby zechcieli tę gnuśność popchnąć na żywsze tory? Zaiste, szkoda tej autonomii, z której kraj nie korzysta. Hej! światła! światła! światła!

* Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: Szajka lichwiarska wyzyskująca wojskowych i prowadząca swój niecny *Geschäft* na chodniku przy ul. Lwowskiej, pośrednicząca w dodatku w różnorodnych brudnych sprawach założyła główną kwaterę w golarni H. E., który nietylko brzytwą, ale i w inny sposób gości swoich wygala. Do spółki należy młody F., syn kamienicznika na Lwowskiej ul. i zięć tegoż. Szajka ta robi świetne interesa i wzbogaca się z każdym dniem, nie opłacając żadnego podatku, a w dodatku szerzy niemoralność, stwarza korupcją i żyje z szkaradnego wyzysku. W Wiedniu i we Lwowie nie wolno na ulicy załatwiać interesów giełdowych, a wykraczających przeciw temu zakazowi karze policja surowo; czyżby u nas wolno trudnić się bezkarnie lichwą uliczną? Obowiązkiem policji i żandarmerji jest wdać się w tę sprawę i w interesie moralności publicznej raz na zawsze położyć tamę ohydnemu targowi, który oburza każdego prawego człowieka.

Minionej niedzieli, mimo nakazanego odpoczynku pracowano bez przerwy przez dzień cały w kamienicy p. J. Szwarca radnego miasta przy ul. Lwowskiej, w domu p. Mestera naprzeciw obozu barakowego artylerji fortecznej i na dachu kamienicy p. Szwarca papiernika naprzeciw kasyna wojskowego. We Lwowie podobnoś karają za to.

Jak swego czasu w gazecie doniesiono i na temat ten nawet osobny artykuł napisano, wnieśli kupcy przemyscy do Ministerjum skarbu prośbę o urządzenie głównego urzędu cłowego w Przemyślu. Prośbę tę jako zupełnie słuszną ze względu na nasze stosunki handlowe, poparła Izba handlowa we Lwowie, krajowa Dyrekcja skarbu, powiatowa Dyrekcja i urząd gł. podatkowy w Przemyślu. Na prośbę owę otrzymali kupcy nasi rezolucją, która, ponieważ jest arcyciekawa, podajemy dosłownie: „Zl. 20874/89. An Herrn Michael Kozłowski Kaufmann und Stadtrath in Przemyśl. Ueber das beim hohen kk. Finanz-Ministerium eingebrachte Ansuchen der Kaufmannschaft in Przemyśl um Kreirung eines selbständigen Hauptzollamtes in Przemyśl, werden Sie als zuerst Gefertigter zu Folge Erlasses der hohen k. k. Finanz-Landes-Direktion vom 27 September Zl. 56.628 hiemit aufgefordert, sich zu erklären, ob die Kaufmannschaft nicht geneigt wäre einen gewissen Theil der Erhaltungskosten des selbstständigen Hauptzollamtes zu übernehmen. K. k. Finanz-Bezirks-Direktion. Przemyśl d. 4 Oktober 1889. Kraiński mp". Omówienie bliższe tej sprawy pozostawiamy sobie do następnego numeru, tu konstatujemy tylko, że fiskus musi być bardzo biedny, kiedy się doprasza składek.

Djurnista S., zatrudniony przez jakiś czas przy likwidaturze tutejszej Kasy Oszczędności, został pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia popełnionej w Przemyślanach, temi dniami przyaresztowany i do aresztów śledczych c. k. Sądu obwodowego odstawiony.

Medyka. D. 29 września r. b. odbyło się posiedzenie Kółka rolniczego, na którem rozbierano i załatwiono różne sprawy, a między innemi uchwalono sprowadzić naftę dla członków Kółka rolniczego. Od kilku miesięcy posiada Kółko rolnicze swoją sól sprowadzaną z Lacka. A chociaż Kółko rolnicze nie posiada na to funduszów, to jednak są tacy, którzy dbają o dobro Kółka rolniczego, jak niemniej o dobro gminy. Przewodniczący Kółka rolniczego Dr. Jan Pawlikowski, nie tylko że nie żałuje trudów około rozwoju Kółka, ale nawet własnym swoim funduszem go wspiera. Na główny zjazd Kółek rolniczych we Lwowie zgłosiło się 5 członków, a między tymi 3 gospodarzy. Aby ułatwić dobre chęci, uchwalono 2 gospodarzom dać na drogę po 2 złr. Z bibljoteki także członkowie korzystają, bo kilkadziesiąt książeczek jest w ruchu.

ZE ŚWIATA MAŁORUSKIEGO.

* Na dochód funduszu pamiątkowego śp. Iwana Hryniewieckiego urządza ruski teatr narodny w Przemyślu dnia 15 t. m. nadliczbowe przedstawienie. Tegoż dnia odprawi się również Msza św. za spokój duszy zmarłego, tęgiego kierownika narodowej sceny małoruskiej.

* W Czerniowcach odbędzie się w tych dniach wieczorek śpiewacko-deklamacyjny na korzyść tamtejszego małoruskiego Domu Narodnego a specjalnie na dochód mającego powstać przy nim przytuliska dla małych dzieci.

* W sprawie ruskiego „Domu Narodnego" we Lwowie uwiadomiło Namiestnictwo lwowskie Magistrat, że akt darowizny rozwalin pouniwersyteckich uważa jako fundacją, podając do wiadomości, że darowizna ruin pobibliotecznych w celu wybudowania drugiej miejskiej cerkwi i odpowiedniego kawałka ziemi dla budowy potrzebnych budynków parafjalnych, stanowi fundacją drugiej cerkwi zrobioną na korzyść mieszkańców m. Lwowa; że dalej darowizn pozostałych pouniwersyteckich ruin stanowi fundacją dla założenia instytutu zwanego „Narodnyj Dom," którym zajmuje się cały kraj i który dlatego jest własnością całego kraju. Jednocześnie przyznało Namiestnictwo, że Magistratowi miasta Lwowa nie przysługują z tytułu tej fundacji żadne prawa a tem mniej prawa, jakich tenże Magistrat się domaga, gdyż wzwyż wspomniana fundacją nie jest jeszcze ukonstytuowana, a Magistrat nie jest władzą nadzorczą nad fundacjami. Tyle z *Czerw. Rusi.*

* Zmarli. O. Juljan Soniewicki; gr. kat. proboszcz w Cerkowny dek. bolechowskiego, członek tow gieologicznego w Galicji w 71 r. życia a 47 kapłaństwa i O. Wiktor Tarnawski, gr. kat. proboszcz w Smarzewie w dekanacie chołojowskim.

* *Prawda* organ małoruskiego (postępowego) stronnictwa, nawołuje w swym ostatnim zeszycie posłów, celem zebrania się i wspólnego naradzenia się nad przyszłym programem sejmowym, a to z powodu nieszczęść elementarnych, jak wylewów rzek i t. p.

* *Proswita* (Oświata), towarzystwo, mające na celu szerzenie oświaty pomiędzy ludem, za pomocą wydawania książeczek popularnych w czysto ruskiem narzeczu, liczy w b. r. 2070 członków. Podług nowego planu ma to towarzystwo rocznie wydać 10 książeczek o $1\frac{1}{2}$ do 2 ark. objętości i kalendarz. Książeczki te podług treści dzielą się na 6 rodzajów, a mianowicie: 2 książeczki mają obejmować powiastki z życia społeczno-narodowego i opowiadania moralno-religijne, dwie książeczki opowiadania historyczne, dwie muszą mieścić uwagi i roztrząsania ekonomiczne, gospodarskie i obrazki z historji przemysłu i handlu, reszta zaś po jednej, musi obejmować higienę, bieżące sprawy, obrazki geograficzne i etnograficzne i obrazki przyrody. Dochód tego towarzystwa wynosi 5845 złr. 88 ct., a rozchód 5780 złr. 58 ct. Stan czynny zatem tegoż towarzystwa, wynosi 32.079 złr. 50 ct., stan zaś bierny 978 złr. 13 ct., czyli czysty stan czynny 31.101 złr. 50 ct. w. a.

* Stauropigjański Instytut we Lwowie, urządziwszy z końcem roku 1888 i na początku r. 1889 wystawę archeologiczną swoich własnych, jako też i prowincjonalnych zabytków, wydał album fotograficzne, składające się z 5 tomów po 60 kartonów, a przedstawiające wszystkie te zabytki przeszłości ruskiej. Album to wyszło z pracowni p. Trzemeskiego, znanego fotografa lwowskiego, w 4 tylko egzemplarzach, z powodu braku funduszów. Do tegoż albumu opracowuje obecnie p. dr. Izydor Szaraniewicz, profesor lwowskiego uniwersytetu, a senior tegoż towarzystwa index, czyli opis pojedyńczych przedmiotów na kartonach się znajdujących, któryto index niebawem ukaże się na półkach księgarskich, w objętości 6 arkuszy.

KURJER POZNAŃSKI.

* Urzędowo ogłoszony został skład profesorów przyszłego seminarjum duchownego. Teologją moralną wykładać będzie ks. Jedzik; wstęp do Pisma św. ks. Szulc; dogmatykę ks. Warmiński; historją kościelną ks. Klopsch; filozofją ks. Englert.

* W czwartek dawano na scenie poznańskiej komedją Blizińskiego „Szach mat".

* Nr. 233 *Dziennika Poznańskiego* zamknął pracę p. Merzbacha „O Joachimie Lelewelu"; zapewne redakcja zrobi oddzielną odbitkę tego zajmującego wspomnienia.

* Z Szlichtingowy donoszą nam, że skutkiem deszczów ulewnych, które nawiedziły Dolny Szląsk w ostatnich dwóch tygodniach, wezbrały rzeki Odra i Bóbr i że mianowicie wylew Bobru jest bardzo znaczny. Skutkiem tego mieszkańcy nadrzeczni mieli wielkie trudności w dokonaniu upraw i zasiewów jesiennych i zaledwo zdołali ocalić ostatni sprzęt potrawów przed gwałtownie napływającemi wodami.

* Departament poczt i telegrafów zamierza w d. 13 stycznia 1891 roku znieść bezpłatne przesyłki, z jakich korzystały instytucje rządowe.

* Zakład leczniczy św. Marcina dla ubogich chorych na oczy zostający pod kierunkiem dra B. Wicherkiewicza, ogłosił sprawozdanie za rok ubiegły. Chorych ogółem było 3.981, *Dziennik Poznański* dziwi się temu, że Poznań najmniejszą subwencją nie chce się przyczynić do podtrzymywania instytucji, która niesie pomoc jego ubogim, a co za tem administracji miejskiej oszczędzać wydatków.

* Stan wody na Warcie podnosi się. Żeglugę twarto.

* W Orzątowicach (pow. pszczyński) utworzyła się instytucja, celem „szerzenia niemieckiego języka". „Widocznie — powiada *Dziennik* — dotychczas w powiecie tym Niemców nie było, skoro potrzeba takich wysiłków na zakorzenienie języka niemieckiego".

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Leona Bałtarowicza, Teofila Michała 2 ga im. Dujanowicza, Karola Zygmunta 2 ga im. Richtmanna, Stanisława Wójcickiego, Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza i Gabryela Michała

2-ga im. Prus Niewiadomskiego, c. k. adjunktami w galicyjskiej państwowej słnżbie budownictwa.

* Namiestnik przeniósł c. k. nadinżynierów, Szczepana Janikiewicza, z Krakowa do Niska; Ferdynanda Wsoteckę, ze Stryja do Lwowa; Wilhelma Schajera, z Kołomyi do Stryja; oraz c. k. inżyniera Adama Sławińskiego, z Niska do Krakowa.

* Namiestnik przeniósł c. k. inżyniera Kazimierza Machniewicza, z Białej do Lwowa; c. k. adjunktów budownictwa, Karola Wojciechowskiego, ze Stanisławowa do Zaleszczyk i Karola Zygmunta 2-ga im. Richtmanna z Zaleszczyk do Stanisławowa; praktykantów budownictwa, Leonarda Czynciela, z Krakowa do Niska; Józefa Antoniego Opolskiego, ze Lwowa do Kołomyi i Kazimierza de Schwarzenberg Czernego, z Niska do Krakowa.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: stałego nauczyciela młodszego, czteroklasówej szkoły ludowej w Czernichowie, Władysława Krupińskiego, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej w Kętach.

* Minister oświaty mianował docentów prywatnych prawa handlowego i wekslowego Uniw. krak. dr. Franc. Fiericha i dr. Ant. Górskiego członkami komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Czerniowcach Rada miejska uchwaliła dać wielu ulicom nazwy, których dotąd nie posiadały. Jedna z ulic nazywać się będzie ulicą „Kochanowskiego", na uczczenie prezydenta miasta. Dalsze nazwy: Tomaszczuka, Rothkirchgasse, Ljuocki-gasse, Atlassgasse i t. d.

* Pismo *Bukow-Nachrichten* oponuje przeciwko zaprowadzeniu wspólnej z Galicją instytucji ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Rzeczony organ uważa to za znaczną stratę ekonomiczną dla Bukowiny i za pierwszy krok do zniesienia administracyjnej niezależności tego krajn. Ciekawe!..

* Sekretarz bukow. Rządu krajowego p. Rottenberg, mianowany został starostą dla Bukowiny.

* Wieczorki deklamacyjno-muzyczne, przyczynią się do zdobycia funduszów dla „Czerniowieckiego klubu dziennikarzy i literatów".

* Sejm bukowiński, dla brakn materjału, obradować będzie tylko przez dwa tygodnie.

* Sąd wydał w tych dniach wyrok śmierci na Andrija Neczaja za zabójstwo własnej żony.

KURJER WARSZAWSKI.

* Do uniwersytetu tutejszego nie przyjęto w bieżącym roku nowych kandydatów z seminarjum prawosławnego. Widocznie zabrakło 400-rublowych stypendjów.

* W d. 12 b. m. w towarzystwie przemysłu mówić będą: p. Flaum „o chemji na tegorocznym zjeździe przyrodników i lekarzy w Heidelbergu" i p. Prauss „o surowym kwasie karbolowym do dezinfekcji". W dniu 15 b. m. inżynier Kiślański będzie miał sprawozdawczy odczyt o kongresie kolejowym w Paryżu, w którym jako przedstawiciel tutejszych kolei brał czynny udział.

* Fortepianista A. Michałowski wystąpi z własnym koncertem, poczem wyjedzie na dłuższy czas do Paryża.

* Wystawa starożytności zapowiada się świetnie; nadpłynęło dotąd z kraju i z zagranicy mnóstwo okazów.

* P. Leopold Janikowski, współtowarzysz afrykański Szolca-Rogozińskiego, przybywa wkrótce do Warszawy.

* Spadkobierczyni majątku, p. Julji Dernerout, poszukuje tutaj adwokat paryski. P. D. w 1881 roku była nauczycielką na pensji pani Conradi, potem u Jandziłłów, następnie ślad znika. Na panią D. spadły 2 miljony franków.

* Zawiązała się w *Kur. Warsz.* ciekawa polemika pomiędzy p. K. Zalewskim a p. Kotarbińskim o pojmowaniu roli „Hamleta".

* W poniedziałek występ skrzypka Ondrziczka.

* Dawnego stempla banknoty 25-cio, 10, 5, 3 i 1-rublowe przyjmowane będą przez wszystkie kasy skarbowe do dnia 12 stycznia 1893 roku włącznie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Nadzwyczajnym pociągiem wschodnim przybył dnia 9 bm. o godz. 4 po poł. ks. Ferdynand bułgarski; od r. 1887 odwiedza on nasze miasto dopiero po raz pierwszy. Na dworcu oczekiwał księcia bułgarski ajent dyplomatyczny, Naczewicz, uwiadomiony o tem dopiero w ostatniej chwili. Po krótkim odpoczynku w domu Naczewicza, ruszył książe w dalszą drogę do Ebenthal z odwiedzinami do matki, księżnej Klementyny. Towarzyszyło mu dwóch adjutantów: oficjalnego przyjęcia nie było żadnego. W dalszej podróży ma zawadzić o Belgią i Francją, szerzy się bowiem pogłoska, że podróż ta stoi w związku z jakimś małżeńskim projektem.

KURJER PARYSKI.

* Książe Ludwik Napoleon, jako żołnierz rosyjski! Drugi syn Jeremiego, ks. Ludwik Napoleon wstąpi w listopadzie do wojska rosyjskiego. Wpierw służył jako oficer w Weronie. Zdaje się, że naciągnięte stosunki pomiędzy Włochami a Francją zmuszają księcia do porzucenia służby pod włoskiem niebem i szukania jej w sympatyzującej z Francją Rosji. Najciekawszem jest to, że książe zaliczony zostanie do garnizonu w Moskwie, która taką rolę odegrywa w dziejach Napoleona Wielkiego.

* Powrót starszego Coquelina na pierwszą scenę Francji wywołał burzę w świadku teatralnym. P. Mounet-Sully i inne filary komedji Francuskiej grożą p. Claretiemu dymisją, gdyby przypuścił Coquelina do kliki Stowarzyszonych. Wielki kłopot ma Claretie w uśmierzeniu niezadowolonych.

* Zebranie pięciu akademij paryskich, które odbyło się dnia 2 bm. w gmachu najdystygowańszym z nich, bo w przybytku „nieśmiertelnych", postanowiło wypłacić premja wynoszące 20.000 franków zmarłemu profesorowi Caro, za jego studja historyczno-literackie. Ponieważ wynagrodzony już nie żyje, przekazano pieniądze jego wdowie.

* *Echo paryskie (Echo de Paris)*, rozpisało konkurs na poezją, feljeton, lub nowelkę. Zwycięzca odbierze 2.000 franków nagrody.

* Dr. paryzki Gérand, napisał ciekawe dzieło p. t.: „La grande Névrose".

* Pierwszą nowością bieżącego sezonu w Komedji francuskiej, będzie „La Bûcheronn" Charles Edmunda (Edmunda Chojeckiego). Sztuka Chojeckiego, znajdująca się już w próbach, ujrzy światło kinkietów w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

* W małej mieścinie bawarskiej nabył ktoś na licytacji za dwadzieścia dwie marki jakiś brudny zniszczony obrazek, nie domyślając się nawet, że kupił dzieło wielkiej wartości, po bliższem bowiem zbadaniu okazało się, że niepozorne płótno należy do spuścizny artystycznej po Leonardzie da Vinci. Obrazek odkupiło od szczęśliwego znalazcy muzeum monachijskie. Malowidło przedstawia Matkę Bożą z dzieciątkiem. Madonna znajduje się w pokoju, z którego okien widać okolicę górzystą. Twarz Matki Bożej, rysunek rąk i cały koloryt przypominają tak dokładnie znaną madonnę Leonarda z „Uficyów" medjolańskich, że choćby po tem podobieństwie można poznać autora. Jak w znacznej części dzieł Leonarda grzeszą i w tym obrazie szczegóły brakiem wykończenia. Wiadomo, że da Vinci nie kończył zwykle sam swoich dzieł, lecz powierzał drobiazgi uczniowi Wawrzyńcowi di Credi, którego subtelny pendzel znać w krajobrazie.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Z boru i Stepu* przez Tadeusza Jerzego Steckiego (Obrazy i pamiątki).

Z pośmiertnych rękopisów pracownika na niwie publicystycznej i literackiej, ks. St. Załęski wydał niniejszą książkę. Dobrego wydawcę znalazł autor: ks. Załęski opatrzył samo dzieło wstępem, z którego się dowiadujemy o kolejach życia Steckiego. Był on wygnańcem z r. 1863, na obczyźnie żyć nie może, powraca i zmuszony jest wyjeżdżać do... Orenburga, zkąd po latach dozwolono mu wrócić. Potem resztę życia spędza na zbieraniu pamiątek, pisuje do gazet — słowem, przynosi zdrowe ziarna do nowych plonów.

* *Opiekun zwierząt* organ krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt, coraz lepiej się rozwija. Ostatni zeszyt tego sympatycznego pisma, zawiera mnóstwo szczegółów do psychologji zwierząt.

* *Sprawa Zygmunta Unruga.* Epizod historyczny z czasów saskich (1715—1740) przez Al. Kraushara. Tomów 2. Kraków.

Autor wielu monografij historycznych, wytrawny literat, stylista wytworny, szerokim kołom czytelników jest dostacznie znany, aby go potrzeba prezentować. W niniejszej pracy okiem bystrego analisty zagląda w tajemniczą jeszcze do pewnego stopnia, a co najmniej ciekawą sprawę Unruga. Zawarł autor w swem dziele nowe szczegóły i poglądy.

ROZMAITOŚCI.

Carmen Sylva na wystawie paryskiej. Wielką sensację wywołała w Bukareszcie wiadomość podana przez dziennik, mający z rządem bliską styczność, jakoby królowa Elżbieta zwiedziła wystawę paryską. Z rodzinnego zamku Neuwied, opowiada dziennik, wyjechała się królowa do Paryża, zachowując jak najściślejsze incognito. Towarzyszyły jej jedna tylko dama dworska i jedna pokojówka. W Paryżu pod nazwiskiem hrabiny von Schwanenthal zamieszkała u zaprzyjaźnionej z sobą damy. Zabawiła tam niecały tydzień i codziennie zwiedzała wystawę jak najpilniej. Aby jej jednak nikt nie poznał, nosiła żałobę i gęsty welon. Królowa Elżbieta była i na wieży Eiffla, jednak nie podpisała się w książce, znajdującej się w pawilonie „Figara," gdyż w owej chwili był tam obecny książe Jerzy Bibesco, prezydent rumuńskiego pawilonu wystawy, wraz ze swym przyjacielem, a królowa nie chciała się im dać poznać.

Powracająca kula. Podług zapewnienia jednego francuskiego pisma, wynalazł francuski kapitan artylerji, Chapel, nabój, mający tę własność, że kula w locie wraca i w ten sposób nieprzyjaciela, do którego strzelamy z przodu, trafia z tyłu. Na tę myśl naprowadziło Chapela przyglądanie się bumerangowi sierpowatemu, australijskiemu grotowi, który, jak wiadomo, powraca do ciskającego. Skonstruował więc księżycowatą kulę armatnią, która na mocy podobnego prawa rzutu, przeleciawszy ponad dobrze zabezpieczonym frontem nieprzyjaciela, poza nim wraca i uderza na niezabezpieczony tył wroga. Ale próby dowolnego kierowania taką kulą, niestety dotychczas się nie udają!

Samobójstwo szkolne. W Berlinie, w ubiegłym tygodniu, 3-ch gimnazjastów postanowiło odebrać sobie życie. Dwaj, wystrzałem z rewolweru zabili się na miejscu, trzeci ciężko ranny odwieziony został do szpitala. Przyczyną samobójstwa było podobno nieotrzymanie promocji.

Książe Monaco zaprzecza, podanej przez dzienniki paryskie, londyńskie i rzymskie wiadomości, o zniesieniu domu gry w Monaco.

Z Wiednia do Paryża, od czasu otwarcia polowania na kuropatwy, do pociągów pośpiesznych bywają przypinane codziennie jeden lub dwa wagony jedynie dla przewozu kuropatw, które są w Paryżu bardzo pożądane. Handel kuropatwami dobrze się opłaca, tam bowiem na miejscu płacą po 2, 3 i 5 franków za jedrę kuropatwę. Codziennie przysyłanych bywa po kilka tysięcy i znajdują chętnych nabywców.

W Anglji weszło obecnie w zwyczaj przesyłać sobie w dniu urodzin bilety, na których suszone kwiaty, paprocie, trawy i t. p., są naklejane, warunek konieczny, aby rośliny pochodziły z Ziemi Świętej. Z tego powodu, każdy bilet podobny, zaopatrzony być musi w świadectwo autentyczności, wydane przez „Palastina Floral Comp".

W Londynie powstało świeżo pod niewinną nazwą „Broad-Union" stowarzyszenie akcyjne które postanowiło w widokach spekulacyjnych zmonopolizować w swych ręku cały przemysł piekarski miasta. Na początek uchwalono nabyć w najludniejszych dzielnicach Londynu 300 piekarni z ustaloną już renomą. Przedsiębierstwo to nie jest nowością, albowiem pewna grupa spekulantów otworzyła już podobne przed kilku laty, które atoli zawiodło nadzieje akcjonarjuszów co do wysokiej dywidendy. Przy sposobności warto zaznaczyć, że właścicielami piekarni londyńskiej w jednej trzeciej bodaj czy nie w mniejszej części są Niemcy, którzy oddawna zajmują się tym procederem i — rzecz wyjątkowa — nie budzą zawiści wśród tybulców. Tłómaczy się to tą okolicznością, że Anglik wogóle nie lubi pracy nocnej i zbyt wczesnego zrywania się z łóżka.

Niesłychaną zbrodnię popełniono w Waitzen na Węgrzech: syn zabił matkę. Józef Huber nazywa się morderca; ojciec jego, z zawodu garbarz, posiada w kasie oszczędności 1,700.000 złr. Wyrodny syn napadł matkę z rewolwerem w ręku; ojciec chciał przeszkodzić, ale, pchnięty w piersi, padł bez przytomności. Wtedy Huber ugodził matkę, która schroniła się do kuchni, dwoma strzałami w twarz i skroń, a potem sam siebie zdołał zastrzelić, lecz mu rewolwer wyrwano. Teraz morderca z rozpaczy bije głową o mur i traci przytomność. Rodzina Huberów nie posiada szacunku; jest to rodzina pijacka. Morderca ma syna, który uczęszczał do gimnazjum; teraz wskutek zbrodni ojca musiał opuścić szkołę.

Nie zaszkodzi czasem nie znać cesarza. Peszteński *Nemzet* opowiada następujące zdarzenie: Niedaleko Rakos urządzono w jesieni roku 1885 wielkie polowanie na lisy, ze współudziałem cesarza. Po skończonem polowaniu całe towarzystwo powracało do zamku w Gödöllö. Cesarz chcąc skrócić drogę, ruszył na przełaj przez skarbowe pole obok składu. Infanterzysta, stojący przed bramą składu na warcie, skoro zobaczył nieznanego sobie jeźdzca w myśliwskiem ubraniu, złożył się i zawołał: "Wróć się!" — „Chcę tylko przejechać" — powiedział cesarz łagodnie, domyślając się, że go żołnierz nie poznał z powodu myśliwskiego ubrania. — „Tędy nie wolno żadnemu cywiliście!" — odparł energicznie szyldwach. Cesarz rad nie rad zawrócił i dopiero daleko okrążając, dostał się do Gödöllö. Następnego dnia pułkownik zawezwał żołnierza przed siebie i z pozornym gniewem przemówił: — „Wczoraj zamknąłeś cesarzowi drogę bagnetem, i aby mi się to więcej nie powtórzyło mianuję cię zatem kapralem: Od dziś nie będziesz stał więcej na warcie". — „Panie pułkowniku...." — jąkał infanterzysta. — „Milczeć!" — zagrzmiał głos pułkownika. — „Abyś zaś na przyszłość mógł zawsze poznać naszego Najwyższego wodza, jak to jest obowiązkiem każdego dobrego żołnierza; pesyła ci Naj. Pan swój dobrze trafiony portret i to naraz w dziesięciu egzemplarzach!" — Z temi słowy wręczył pułkownik szczęśliwemu żołnierzowi dziesięć nowiuteńkich srebrnych guldenów i dodał: — „Wypełniaj zawsze twe obowiązki punktualnie. W prawo zwrot! marsz!"

Ostatnia poczta.

Posiedzenie Sejmu dziś o godz. 11.

Ukonstytuowało się sejmowe Koło polskie. Przewodniczącym został p. A. Jaworski, jego zastępcą k. Sanguszko.

W Kole toczy się długa i ożywiona dyskusja nad pismem klubu ruskiego, w którem posłowie ruscy żądają, aby klubowi ich pozostawiono prawo wyznaczenia swoich członków do wszystkich komisji.

Koło polskie sejmowe wybrało na wczorajszem posiedzeniu komisję matkę, w skład której weszli: hr. Badeni Stanisław, Bobrzyński, Gniewosz, Gorayski, Gross, Hausner, Koziebrodzki Szczęsny, Madeyski, Męciński, Piłat, Polanowski, Rozwadowski, ks. Sanguszko, Skałkowski, Skrzyński i Stadnicki Stanisław.

Wiener Ztg ogłasza, iż Cesarz nadał drowi Oettingerowi, nadzw. profesorowi biotorji medycyny przy Uniwersytecie Jagiellońskim, z powodu przeniesienia tegoż w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zamianował docenta przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach, dra Olearskiego, nadzwyczajnym profesorem fizyki przy politechnice Lwowie.

Projekt adresu do korony, wniesiony przez stronnictwo młodo-czeskie w Sejmie, żąda zmiany konstytucji, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, zniesienia kuryj wyborczych, reprezentujących poszczególne interesa.

Słychać, że stronnictwo staro-czeskie głosować będzie za przekazaniem tego wniosku osobnej komisji, a komisja ta zaproponuje przejście do porządku dziennego.

Car przyjechał d. 11 b. m. o godzinie 10 do Berlina. Powitanie było pozornie serdeczne. Car wysiadłszy z wagonu zbliżył się do ks. Bismarka i silnie uściskał go za ręce. Tak samo życzliwie powitał Herberta Bismarka i Waldersee'go. Moltke nie był na dworcu kolejowym. Wjazd odbył się przez zwierzyniec i bramę brandenburską. Wszędzie wojsko stało w gęstym szpalerze.

Car jechał w czterokonnym powozie, otoczony kawalerją gwardji. Publiczność zachowała się chłodno. Wszystkie budynki ambasad wywiesiły flagi, z wyjątkiem angielskiej.

W miejsce jenerała Faideherba wielkim kanclerzem legii honorowej zamianowany jen. Fevrier.

Hr. Muenster otrzymał zapieczętowane i obwiązane pudełko z adresem do cesarza Wilhelma. Hrabia złożył przesyłkę w prefekturze policji. Pudełko otworzono i znaleziono w niem zwykłym prochem strzelniczym napełnione patrony rewolwerowe z napisem: „Oto masz pan dowody przyjaźni patrjoty francuskiego".

Śledztwo w toku. Zdaje się, że ktoś sobie zażartował.

Król Humbert ratyfikował traktat z Anglją o stłumienie handlu niewolnikami.

Pierwsze posiedzenie serbskiej skupczyny odbędzie się dnia 13 b. m. Rejent Ristics odwiedził wczoraj Pasicsa i konferował z nim czas dłuższy. Stronnictwo radykalne już dawno przeznaczyło Pasicsa na prezydenta skupczyny.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów d. 11. paźdz. wieczór. Nad żądaniem Klubu ruskiego o powołanie do każdej komisji Rusinów wedle stosunku liczebnego uchwalono na wniosek Bobrzyńskiego i Struszkiewicza przyjąć w zasadzie żądanie Klubu ruskiego polecając komisji — matce jego przeprowadzenie.

Bukareszt 12 paźdz. Król wyjeżdża dziś do Bakau na ćwiczenia wojskowe, ztamtąd do Foksani zwiedzić roboty fortyfikacyjne; 15 b. m. odjeżdża do Jass, a 25 na stały pobyt do Sinaja.

Berlin dnia 12 paźdz. Car przyjechawszy wczoraj do pałacu ambasady rosyjskiej, jakiś czas był sam. Książęta niemieccy zostawili swoje bilety. Nazwiska zgłaszających się ministrów zostały wpisane na listę. O pół do piątej przyjechał Bismarck. Miał on na sobie uniform gwardyjski, błękitną wstęgę orderu św. Andrzeja. Nastąpiła długa rozmowa cara z nim. O kwadrans na 9 obiad galowy. Car miał na sobie uniform ułański, pruski. Cesarz wniósł toast po niemiecku na trwałość niemiecko-rosyjskiej przyjaźni. Car odpowiedział „po francusku" na pomyślność pary cesarskiej.

Car przypił do kanclerza, który natychmiast powstawszy swój kieliszek wychylił, przyczem głęboko się ukłonił. „Reichsanzeiger" wita cara, podnosząc długotrwałą przyjaźń. „Nordd. Alg. Ztg." zapowiada, że dziś odbędzie się obiad familijny, dany dla cara przez cesarzową Fryderykowę.

Paryż 12. paźdz. Przybył tu król Milan.

Belgrad dnia 12 paźdz. Rejent Risticz odbył z Pasiczem, domniemanym prezydentem Skupczyny serbskiej, dłuższą naradę w sprawie Natalji i postanowiono w zasadzie, że minister prezydent Gruicz ma zaproponować Skupczynie uregulowanie tej sprawy.

Barcelona 12. paźdz. Spaliły się tutaj wielkie składy towarów. Szkodę obliczają na miliony.

Madryt 12. paźdz. Kortezy zbierają się d. 29 października.

Monachjum d. 12 paźdz. Klementyna Koburgska była przedwczoraj w Murany, wczoraj w Nymphenburgu, a dziś otrzymała wizytę genueńskiej pary książęcej. Popołudniu ma się odbyć wspólna wycieczka.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	83 90	Obl. ind. gal..	104 10
Renta austrjac. srebrn. „	84 70	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	100 80	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	97 —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	99 65	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	922 —	Akc. Länderb..	246 60
„ kredytowe	306 75	„ kol. Kar.-L.	192 50
Londyn	119 50	„ „ lw.-czer.	— —
Napoleony	9 46	„ „ połudn..	127 12
Dukaty	5 67	Ruble	123 00
Marki	58 35	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	95 62		
4% „ „ złota	100 30		
Losy prem. w..	138 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Ceny zboża
z dnia 8. października 1889 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·70—8·25	7·50—8·15	7·50—8·—
Żyto	6·70—7·15	6·50—6·75	6·25—6·70
Jęczmień	6·60—8·—	6·25—7·50	6·——7·50
Owies	6·60—6·75	6·00 —·—	—·——·—
Groch	6·——9·—	6·00—9·—	6·——9·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·——·—
Rzepak	15·50—16·50	16·—16·30	15·—16·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 45 —.

Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 13·50.

REPERTUAR TEATRALNY.

Sobota: *Fałszywi poczciwcy* (występ W. Rapackiego).

Niedziela: *Dwa światy* (7 występ W. Rapackiego).

Wtorek: *Pan Jowialski* (ostatni występ W. Rapackiego).

Środa: *Koncert Fr. Ondrziczka, Akrobata, Łapka na myszy.*

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska  **Karola Ludwika**

OBWIESZCZENIE.

XXXV. Nadzwyczajne

ZGROMADZENIE WALNE AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w poniedziałek dnia 28. października 1889 r. o godzinie 10. przed południem w Wiedniu

w Sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów (I. Eschenbachgasse Nr. 9).

Porządek dzienny:

1. Układ tyczący się wybudowania drugiego toru między Krakowem i Lwowem.
2. Zebranie potrzebnych do tego środków pieniężnych za pomocą pożyczki, względnie zjednoczenie pożyczek Towarzystwa.
3. Zmiana §. 44 ustęp ostatni statutów Towarzystwa (co do podpisywania firmy).

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 12. października r. b. włącznie: w WIEDNIU: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprz. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we LWOWIE: w Filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym; w KRAKOWIE: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w BERLINIE: w kantorze S Bleichröder, w Banku dla handlu i przemysłu, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richtera et Comp.; w WROCŁAWIU: w szląskiej spółce bankowej; w LIPSKU: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w HAMBURGU: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w FRANKFURCIE n/M. w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; w MONACHIUM: w kantorze Merck, Finck et Comp.; w STUTGARDZIE: w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń dnia 27. września 1889.

Rada zawiadowcza.

Przedruk nie będzie płacony. (1-1)

CYRK ALBERTA SCHUMANNA.

Codzień

wielkie przedstawienie.

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór

Dziś: Trzeci występ 5 braci Bozza, z ich nieporównaną kuchnią muzykalną.

(Po zwykłych cenach).

Jutro: Dwa wielkie przedstawienia.

Początek pierwszego o $3\frac{1}{2}$ popoł.; drugiego o $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Albert Schumann,
dyrektor.

(12-30)



FABRYKA PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

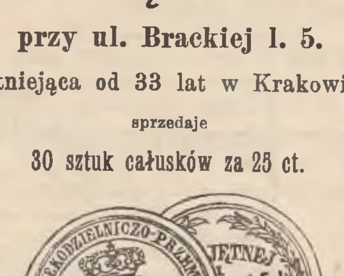
przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.

(3-6)



H. KRETSCHMER

w Krakowie Rynek Nr. 10.

Handel towarów korzennych i norymberskich skład artykułów religijnych, różańców, koronek, medalików, krzyżyków i różnych paciorków, wielki wybór obrazków świętych. Papier i przybory piśmienne, herbarta chińska i rosyjska w doborowych gatunkach. Poleca się pamięci Szan. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier na posadzkę.

Ceny bardzo niskie. (11-12)

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD MARYI PRAUSS

przeniesionym został

z dniem 1go Października b. r.

z ulicy Grodzkiej L. 11

na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

KANTOR WYMIANY

ZYGMUNTA GLEITZMANNA

W KRAKOWIE

Rynek główny Nr. 17.

uskutecznia wymianę pieniędzy i papierów wartościowych z całą skrupulatnością i pod najkorzystniejszemi warunkami. (113, 3-3)

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH

JÓZEFA BORZĘCKIEGO

przeniesioną została

z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,

została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (2-10)

Biblioteka pisarzów polskich:

1. Dzieła Słowackiego 5 t. w opr. 3 złr.
2. Dzieła Kochanowskiego 4 t. w opr. 2 złr. 50 cnt.
3. Dzieła J. Krasickiego 5 t. w opr. 3 złr.
4. Momus Żółkowskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
5. Satyry Opalińskiego 1 t. w opr. 70 cnt.
6. Dzieła Niemcewicza 5 t. w opr. 3 złr.

Wydawca K. Bartoszewicz
Kraków.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (5-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.